Nr. 172. We Lwowie, — Niedziela dnia 27. Lipca 1890. **Rok XXIX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 5. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
we Lwowie z odniesieniem do domu, czy też na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:
miesięcznie złr. 2.— (połowa złr. 1.10) kwartalnie złr. 6.— (połowa złr. 3.30)
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.

Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, a zamiejscowa winna się kończyć nie w środku lecz z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“, ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników“ ul. Karola Ludwika l. 9.

Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Peres 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — **Reklamy i nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3 Telefon 104.

Lwów d. 26. lipca.

Od dawna żywione życzenie Czechów spełnione zostało. Jak bowiem telegrafują z Pragi, otrzymał wczoraj rektorat czeskiego uniwersytetu od rządu zawiadomienie, że w roku 1891 otworzony będzie czeski fakultet medyczny. Wiadomość ta wywołała w czeskich kołach Pragi wielkie zadowolenie, wobec czego, jak się zdaje, osiągnął rząd wydaniem tego rozporządzenia zamierzony cel, to jest, że w czeskich usposobieniach ku Niemcom sprawił zwrot ku lepszemu. Dzienniki staroczeskie zaznaczają, że otwarcie teologicznego fakultetu jest zasługą starań, przez Młodoczechów napadanego, dra Riegera. Na wszelki wypadek, to najnowsze rozporządzenie rządu, wpłynie nie mało na ponowne zwiększenie się wpływu dra Riegera.

Mimo tego z pewną zjadliwością piszą *Narodni Listy*: Jeżeliby się potwierdziła wiadomość o utworzeniu czeskiego fakultetu teologicznego, to wreszcie skończy się ubliżający stosunek niezupełnego czeskiego uniwersytetu do niemieckiego uniwersytetu i wreszcie czescy teologowie, których na tutejszym teologicznym fakultecie stanowią 5/6 wszystkich słuchaczy, nie będą już zniewalani pracować w tym kraju dla większej sławy germanizmu na niemieckim uniwersytecie. Jest dość smutnem, że ten podział, jeżeliby się miał ziścić dopiero teraz po długich walkach, został uskuteczniony przez rząd. Rząd w tym wypadku postępował bardziej w duchu niemieckim, jak sami Niemcy, którzy żądali stanowczo utworzenia czeskiego fakultetu teologicznego. Jest więc wobec tego śmiesznem, jeżeli dzienniki stronnictwa dr. Riegera i prof. Brafa usiłują ewentualne utworzenie tego fakultetu przedstawić jako koncesję rządu.

Narodni listy ogłaszają pismo wyborców okręgu miasta Królgród (Königgrätz) do posła profesora Kwiczały. Pismo to żąda, aby wszyscy posłowie czescy głosowali przeciwko ugodzie i aby utworzono dyrektywę, określającą jakie jeszcze mają Czesi postawić żądania, oprócz już postawionych, jak: czeskie prawo państwowe, przeprowadzenia równouprawnienia we wszystkich szczegółach, zaprowadzenie w urzędach jako języka urzędowego, języka czeskiego, odpowiednio do większości ludności i wreszcie utworzenie szkół dla mniejszości w tych gminach, w których znajduje się 40 dzieci obowiązanych do nauki szkolnej bez względu na to, czy ich rodzice tam 5 lat mieszkają czy nie.

Rozwiązanie przez namiestnika Tyrolu stowarzyszenia „Pro patria“ wzburzyło wielce, jak wiadomo, opinię włoskiego narodu, usposabiając wskutek tego dla Austrji wszystkie stronnictwa bardzo nieprzychylnie, a Crispi'emu sprawiając wiele kłopotu. To też Crispi, aby załagodzić wzburzenie, tem rozwiązaniem wywołane, przedsięwziął odpowiednie kroki na wewnątrz i na zewnątrz kraju. I tak według pewnych informacyj, polecił prezydent włoskiego ministerstwa przedłożyć w Wiedniu oświadczenie, że w rozporządzeniu rozwiązującem „Pro patria“, zamieszczony zarzut przeciwko stowarzyszeniu „Dante Alighieri“ według jego zdania, jest zupełnie nieuzasadniony. Stowarzyszenie „Dante Alighieri“ popiera bowiem niedzielne szkoły w Austro-Węgrzech, ale wszędzie, gdzie Włosi mieszkają, przechowanie języka włoskiego, ale tylko języka. Stowarzyszenie wspomniane, według statutów, nie dąży do żadnego celu politycznego, a o wrogich przeciw Austrji dążnościach tego towarzystwa, nic nie wiadomo Crispi'emu, zwłaszcza, że nie jest ono jeszcze nawet ukonstytuowanem i nie rozpoczęło właściwej działalności. W końcu Crispi, zwracając uwagę na wzburzenie, jakie to rozwiązanie we Włoszech wywołało, prosi o przychylne uwzględnienie wspomnianego oświadczenia.

W kraju zaś, ze względu na to, że się spodziewa rozmaitych publicznych, demonstracyjnych protestów, polecił Crispi, wszystkim naczelnikom poszczególnych miejscowości włoskiego królestwa, aby przeszkodzili energicznie ewentualnym manifestacjom przeciwko Austrji.

Włoski prezydent ministrów okazuje przez to ponownie, jak wiele mu zależy na przyjaźni z Austrją.

Również *Popolo Romano* poleca umiarkowanie, mówiąc, że im prędzej ustaną zupełnie niepotrzebne protesty, tem prędzej też sprawa będzie załatwioną.

Fanfulla sądzi, że najlepiej by było nie powoływać do życia stowarzyszenie „Dante Alighieri“.

Jak wiadomo, centralny komitet niemieckich gimnastyków, wykluczył austrjackie antisemickie stowarzyszenia gimnastyczne z ogólnego związku gimnastycznego. W ostatniej odezwie komitetu pomieszczono następujące oświadczenie: „Przeminęły już walki w łonie stowarzyszenia gimnastyków i przeciw niemu mała luka, utworzona przez ustąpienie tak zwanych „prawdziwie“ niemieckich gimnastyków, dawno już została zapełniona i zdaje się, że obecnie cały ten ruch w gimnastycznych i politycznych kołach, utraciwszy namiętność i gwałtowność, powoli słabnie. Sztucznie wychodowany teutonizm, który nadaje sobie ton wyszukiwaniem staroniemieckich nazwisk i form, jest cudzą rośliną, która już utraciła rację bytu w naszem stuleciu“.

Rząd rosyjski zbroi się ciągle. Na granicy pruskiej i austrjackiej znaczne są siły wojskowe, ale rozstawiono je tak, że nie zwracają na siebie uwagi. Pod Łęczycą i Włocławkiem urządzają ufortyfikowane obozy. Fortyfikacje Warszawy także bardzo wzmocnione i jeszcze je wciąż wzmacniają. Wojskowi mówią otwarcie o bliskiej wojnie (rzecz to zwykła w kołach wojskowych) a utrzymują, że w Królestwie bronić się nie będą, tylko przez ufortyfikowane obozy postarają się zmniejszać i rozdrabniać siły nieprzyjacielskie. Mówią, że główna rozprawa będzie na Litwie i Rusi.

Reichsanzeiger ogłasza nową ustawę względem liczby stojącego pod bronią wojska na stopie pokojowej. Liczba ta od dnia 1. października 1890 roku do 31. marca 1894, wynosić będzie 486 983 żołnierzy. Ochotnicy jednoroczni nie są w to wliczeni. Piechota będzie uformowana w 593 batalionów; kawalerja w 465 szwadronów; artylerja polna w 434 bateryj; artylerja piesza w 31 batalionów, pionierzy w 20 batalionów, tabor w 21 batalionów.

Nowe to zwiększenie wojska niemieckiego, wywołane zostało zbrojeniami Francji, jako to, w czasie obrad nad przedłożeniem wojskowem w parlamencie niemieckim, rząd w motywach swego wniosku podał.

Jak się zbrojenia Francji w cyfrach przedstawiają, dowiadujemy się z budżetu wojskowego, uchwalonego 22 b. m. wieczorem na posiedzeniu Izby francuskiej. Rzeczywistą siłę wojenną Francji na rok 1891, przewyższać będzie rok bieżący o 6000 ludzi, co spowoduje zwiększenie się wydatków o $3^1/_2$ miliona. Kredyt na manewra zostanie o $1^1/_2$ miliona podwyższony, zarówno kredyt na powołanie większej liczby rezerwistów. Zastosowanie nowego prawa do oficerów wymaga zwiększenia się wydatków o 3,800.000 fr. zaś uregulowanie płac oficerskich wymaga nadwyżki 1,325,000 franków.

Książę Cambridge przybył w poniedziałek do koszar Wellingtona celem zobaczenia drugiego batalionu grenadjerów gwardji przed tegoż odmarszem do Bermudy, dokąd go przeniesiono z powodu niekarnego zachowania się, a w szczególności buntu żołnierzy, który się objawił niepozwoleniem odbycia rewizji mundurów po powrocie z manewrów. Książę Cambridge po odbytym przeglądzie i przedefilowaniu przed nim wojska, przemówił do żołnierzy w te słowa:

„Oficerowie i żołnierze drugiego batalionu grenadjerów! Nie mogę mówić do was jako do gwardji, gdyż wyście ją, którą dotychczas uważałem za pierwszy pułk w Brytanii, zhańbili. Przez ciąg pięćdziesięciu lat, gdym stał w związku z pułkiem, zawsze uważałem go za wzorowy, a gdym dziś rano objeżdżał wasze szeregi, z przykrością pomyślałem, że oddział tak pięknego wojska, tak się zniesławił. Nie pomoże to nic, jeśli podoficerowie będą się wymawiali, że byli nieświadomi usposobienia, jakie w szeregach panowało, a następnie w pożałowania godnym objawie nieposłuszeństwa znalazło swój wynik. Niestety, nie było ani jednego człowieka, któryby wystąpił i przedłożył zażalenia wszystkich towarzyszy. Jej majestat ciężko jest tem zasmucony, że okazało się koniecznością wysłać wojsko za granicę; nic atoli innego nie pozostało do uczynienia“.

Do widocznie głęboko wzruszonego nowego komendanta batalionu, pułkownika Eaton rzekł książę: „Żegnam pana, a bądź pan dobrym dla żołnierzy“.

W tym samym dniu zapadł wyrok sądu wojennego na sześciu sprawców naruszenia karności. Dwóch skazano na dwa lata, innych na ośmnaście miesięcy więzienia. Żołnierzom batalionu nie wolno było przez cały dzień opuszczać koszar, a we wtorek rano o 6. godzinie wymaszerowali, aby udać się koleją do Chatham, gdzie wsiadłszy na pokład okrętu wojskowego „Tamar“, udadzą się do Bermudy.

Opieka policyjna nad moralnością dziennikarstwa w Rosji.

Rząd rosyjski poczytując prasę za jedną z wielkich instytucji państwowych, w celu prowadzenia przezeń społeczeństwa, stara się rozciągnąć kontrolę i opiekę i nad zadaniami jej, niewkraczającemi w sferę polityczną. O ile w Rosji opozycja jawna możliwą, broni się przeciw [illegible] prasa rosyjska. Z powodu nowych w tym kierunku zarządzeń. *Nowoje Wremia* występuje z ropaczliwą obroną, nazywając rzecz słusznie „sprawą zasadniczą“.

„Sprawa łapownictwa dziennikarskiego — pisze *Nowoje Wremia* — jest przedmiotem dzisiejszych naszych uwag, a mamy do tego pewien powód, słyszymy bowiem o rewersach, wziętych przez władze policyjne od recenzentów ogródkowych — rewersach, że w recenzjach swych nie będą rozmijali się z prawdą i że od właścicieli ogródków, czy trup ogródkowych, nie będą wymagali dla siebie, w zamian za recenzje, pewnych ulg, czy też przywilejów.

„Istotnie, fakt to nader smutny i nikt chyba nie zachowuje się względem niego z takiem obrzydzeniem, jak redakcje, które częstokroć nie są w stanie zapobiedz przyjęciu recenzyj od osób, zdolnych do poniżenia się aż do łapówek lub wyzysku.

„Badając sprawę z zasadniczego punktu widzenia rzeczy, nie możemy zgodzić się na to, żeby rzeczy tego rodzaju, rzeczy hańbiące prasę miały być rozstrzygane jedynie przez władze policyjne. Działalność dziennikarza, to przedewszystkiem krytyka. Dziennikarz chwali lub gani, a na tem polega całe znaczenie jego powołania. Ale chwalba, miła dla jednego, nie miła jest dla kogoś drugiego, tak samo, jak nagana, udzielona komuś, przyjemną jest dla jego wrogów i odwrotnie, oburza tego, komu się dostała. Z tego to wypływa możliwość i łatwość podejrzeń co do pobudek tej lub owej krytyki gazeciarskiej.

„Od podejrzeń do oskarżeń ogółowych jeden krok. Jeśli sprawa, podniesiona przez gazety, zapewnia komuś korzyści, albo też przyprawia kogoś o straty, to nawet najuczciwszy publicysta może, acz całkiem niesłusznie, znaleść się pod zarzutem oszczerstw lub łapownictwa. I jakże gazeta może bronić się od czegoś podobnego? Działalność policji tu nie wystarcza, najwłaściwiej [illegible] udawać się do sądu, zwłaszcza [illegible] wykroczenia prasy mogą być dwojakie.

„Gazeta może być winną w całym swym składzie redakcyjnym i może także być wprowadzoną w błąd przez jakiego przygodnego współpracownika. W pierwszym wypadku sąd skazuje na karę redaktora i wydawcę, a w drugim odpowiada autor, sam za siebie.

„Nie widzimy ani przyczyn, ani pożytku ze zmiany takiego, obowiązującego u nas, systemu postępowania i poczytujemy nowe zarządzenia za nieodpowiadające celowi, może bowiem wprowadzić w błąd publiczność co do tego, że łapownicy i wyzyskiwacze postawieni zostali w jakichś warunkach uprzywilejowanych. Zresztą, jakiż pożytek z tajenia takich rzeczy pod korcem, zwłaszcza, gdy prawo wskazuje najprostszy sposób oddania sprawy sądowi?

„Być może, iż w rzeczach łapownictwa, mających nadto cechy szantażu, osoby interesowane wolą środki administracyjne, niż dochodzenie sądowe. Ale interes jednostek winien ustąpić na drugi plan wobec interesu ogółu. Należy pamiętać, że zarzucając pewnej kategorji osób, mających stosunki z prasą, łapownictwo i wyzysk, przedewszystkiem przyprawia się o szkodę ową prasę, dla której jawność nie jest straszną, ale nader strasznemi są oskarżenia i zarzuty, w należyty sposób nieujawnione.

„Zarzuty owe szerzą tylko wśród ogółu złe pojęcie o prasie całej, gdy tymczasem istotnie winną może być jedna tylko jakaś osobistość.

„Nie zaprzeczamy wcale kompetencji władz policyjnych, ale znajdujemy, że większa jest w takich wypadkach, zwłaszcza, jeżeli doszły do wiadomości ogółu, kompetencja władz sądowych. Do tej też kompetencji należałoby się uciekać w każdym z wypadków, w których jako oskarżony, występuje dziennikarz w charakterze osoby prywatnej. Zarówno oskarżony, jako też i prasa, mogą się w takim razie bronić a ostatnia ma nadto sposobność uwolnienia z pod zarzutu stałego składu swej redakcji.

„Nadto, wobec takiego systemu postępowania — kończy *Nowoje Wremia* — zyskuje na nim i policja, wolną jest bowiem od zarzutu stronniczości i samowoli.“

Każde społeczeństwo ma ostatecznie instytucje odpowiadające jego charakterowi. Protesty w imię wolności, jaką podnosi *Nowoje Wremia* pokrywając ją figowym liściem, nie pomoże i w tym razie prasie rosyjskiej; by zyskała choć cokolwiek moralność publiczna, potrzebaby co najmniej, aby instytucja policji w Rosji, nie była zarażoną tymże trądem przekupstwa i wyzysku społeczeństwa, jakim zarażone jest całe czynownictwo rosyjskie.

Post tenebras lux.

W Niemczech, jak już wczoraj donieśliśmy, wyszła bezimiennie, nakładem tej samej firmy księgarskiej, która wydała znaną broszurę *Caveant consules*, a za którą w ślad pojawiła się druga broszura *Cedant arma togae*, nowa broszurka p. t. *„Post tenebras lux“*. Autor tej broszury w wywodach swoich stanął na odmiennem od poprzedników stanowisku. Zdaniem jego, powodem bezustannych zbrojeń i wysiłków na polu wojskowem, jest: wzajemna nieufność Niemiec i Francji. Przyczyną tej nieufności jest kwestja terytorjalna, tycząca się Alzacji i Lotaryngii. Skoroby się udało rozwiązać tę kwestję w sposób dla obu stron zadawalniający, uchylonoby odrazu wszelką obawę wojny, a rozbrojenie przynajmniej częściowe, stałoby sie niemożliwem.

„Przed rokiem 1870 — powiada autor wspomnianej broszury — dzieliły Niemcy i Francją prawie na połowie granicy zachodniej mniejsze państwa, które jak np. Belgia, Szwajcarja i Luksemburg były i są dotąd na mocy uchwał międzynarodowych terytorjami neutralnemi. Państwa te stanowią i dzisiaj jeszcze pomiędzy Francją a Niemcami wał, niestety nie zupełny, gdyż wyłom w nim stanowi właśnie Alzacja i Lotaryngia. Gdyby atoli wał ten udało się uzupełnić, przyłączając do niego sporne terytorja, natenczas mielibyśmy pomiędzy Francją a Niemcami na całej przestrzeni od morza do Alp szwajcarskich strefę neutralną, którąby była murem, utrudniającym albo wręcz uniemożliwiającym starcie dwóch potęg sąsiednich. A dlaczegożby neutralizacja Alzacji i Lotaryngii miała być tylko marzeniem, jeżeli neutralizacja Belgii, Luksemburga i Szwajcarji była możliwą? A chociażby była marzeniem, to jakież powody przeszkadzałyby marzenie to urzeczywistnić? To też bez obawy najmniejszej i bez względu na to, co o radzie naszej powiedzą inni, oświadczamy głośno i otwarcie, iż neutralizację Alzacji i Lotaryngii w sposób, jaki podamy poniżej, uważamy za absolutną konieczność, za jedyny pewny środek utrwalenia pokoju europejskiego.

„Neutralizacja Alzacji i Lotaryngii zadałaby wprawdzie dotkliwą ranę naszej miłości własnej i zniweczyłaby odrazu mnóstwo uzasadnionych nadziei naszych. Ale dobrze zrozumiany interes samych Niemiec i głos sumienia nakazuje nam ponieść ofiarę pewną dla dobra całej Europy i pozbawić Alzację i Lotaryngię aureoli męczeństwa. Głos sumienia nakazuje Niemcom wyrzec się zdobytych w krwawych walkach praw własności, a Francji żywionych dotąd nadziei. Niemcy nie mogą bowiem, chociaż dzisiaj są tak silne, iż Alzacji i Lotaryngii odebrać sobie nie pozwolą, przez dalsze lat 30, jak to przepowiedział wielki nasz Moltke, ponosić ciężarów, które dzisiaj już dosięgły krańców możliwości. Kto śledził bacznie ostatnie wypadki w parlamencie naszym, wie dobrze, iż uchwalenie żądanych przez ministerstwo wojny sum, było ostatniem ustępstwem reprezentantów ludu.

„To przekonanie uprawnia nas do zaproponowania następującego sposobu rozwiązania piekącej kwestji: Niemcy powinny zrzec się posiadania Alzacji i Lotaryngii i oddać kraje te na własność Alzatczykom i Lotaryngczykom, którzyby dar ten z rąk szlachetnego, potężnego monarchy przyjęli z wdzięcznością. Rządy kraju możnaby powierzyć jednemu z książąt niemieckich z domu Hohenzollernów, a neutralność jego gwarancji całej Europy.

„Przypuściwszy, iż rządy Włoch i Anglii, zapoznając korzyści, jakie i dla nich wynikłyby z zmniejszenia niebezpieczeństwa wojny, nie przyjęłyby na siebie gwarancji za nietykalność granic neutralnej Alzacji i Lotaryngii, to nietykalność tę w inny jeszcze zapewnićby można sposób. Otóż wszystkie neutralne państwa, jakoto: Belgia, Luksemburg, Alzacja-Lotaryngia i Szwajcarja mogłyby utworzyć między sobą ligę, którąby w danym razie posiadała siły dostateczne do obrony granic swych przeciwko zakusom niesumiennych napastników. Wystarczyłoby zaś, gdyby liga rzeczona chociaż tylko tak długo sama siebie bronić zdołała, dopóki potężni poręczyciele jej neutralności nie przybyli z pomocą“.

Kwestją ekonomiczną a raczej finansową projektu swego, rozstrzyga autor w sposób następujący: „Inni znów na wywody nasze odpowiedzieć mogą pytaniem, w jaki sposób wrócą się Rzeszy niemieckiej miliony, które obok wylanej

---

55)

KOBIETA W BIELI.

Przez **Wilkie Collins'a.**

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

VII.

Gdy zebraliśmy się znowu w godzinie obiadowej, hrabia Fosco był, jak zwykle, w doskonałym humorze.

Jakby dla zatarcia w naszej pamięci niemiłych przejść porannych, bawił nas anegdotkami, opowiadał o znakomitościach, które spotykał zagranicą, czynił przytem ciekawe porównania obyczajów u rozmaitych narodów; dalej spowiadał nam się z niewinnych szaleństw swej młodości, a opowiadanie jego było tak barwne i żywe, przeplatane tylu ciekawemi szczegółami, iż nawet Laura słuchała go z niemniejszem od hrabiny zainteresowaniem.

Kobiety mogą się oprzeć miłości, sławie, pieniędzom, zewnętrznemu urokowi mężczyzny, lecz ulegają zawsze jego wymowie.

Po obiedzie, zanim jeszcze rozproszyło się miłe wrażenie, jakie na nas wywarł, hrabia usunął się do biblioteki dla odczytania dzienników.

Laura zaproponowała nam przechadzkę, lecz pani Fosco, otrzymawszy widocznie inne rozkazy, wymówiła się, pod pretekstem, iż musi skręcać papierosy dla męża.

Chłodne jej niebieskie oczy ożywiły się przy tych słowach — oczywiście, była dumną, iż może być użyteczną panu swemu i władcy.

Wyszłyśmy więc obie z Laurą.

Wieczór był pochmurny, niebo szare, słońce zachodziło wśród mgły. Czuć było w powietrzu zapach nadchodzącego deszczu.

— W którą stronę pójdziemy? — spytałam.

— W stronę jeziora, jeśli ci to wszystko jedno — odparła.

— Dziwnie lubisz te ponure wody.

— Nie tyle podoba mi się samo jezioro, co otaczające go sosny. Przypominają mi Limmeridge House. Lecz jeśli sobie życzysz, możemy pójść gdzieindziej.

— Nie mam żadnych ulubionych spacerów w Blackwater Park. Idźmy, gdzie chcesz. Zresztą w otwartem miejscu nie będzie tak duszno, jak tutaj.

Jezioro upowinięte było w gęstą mgłę. Drzewa na przeciwległym brzegu wydawały się jakby karłowatym lasem, przepływającym po niebie.

Panowała przerażająca cisza. Nie poruszał się żaden listek na drzewach, żaden ptak nie śpiewał w gęstwinie, nie słychać było nawet rechotania żab.

— Smutno tu i pusto — rzekła Laura — lecz tem przyjemniej być razem.

Mówiła spokojnie, wodząc zamyślonym wzrokiem po tej posępnej miejscowości.

— Obiecałam, Marjanno — odezwała się po chwili — iż opowiem ci całą prawdę o mojem pożyciu małżeńskiem. Był to pierwszy sekret, jaki miałam przed tobą i postanawiam, iż będzie ostatnim. Milczałam przez wzgląd na ciebie, a po części i na siebie samą. Przykro jest bardzo wyznać, iż człowiek, któremu się oddało całe życie, o ten dar nie dba wcale. Gdybyś była zamężną, Marjanno, a zwłaszcza gdybyś męża swojego kochała, zrozumiałabyś mnie w pełni; jako panna, pomimo całego przywiązania, nie potrafisz wniknąć w moje położenie.

I cóż mogłam na to odpowiedzieć? Wzięłam ją za rękę i spojrzałam w jej oczy, w spojrzenie to przelewając całą duszę.

— Często bardzo — mówiła — wyśmiewałaś się ze swej, jak ją nazywałaś „nędzy“, często przez żarty winszowałaś mi mego posagu. Oh! Marjanno, dziękuj Bogu, iż nie obdarzył cię bogactwem, bądź Mu wdzięczną, że ci oszczędził losu, jaki mnie spotkał.

Smutne to były słowa, lecz po kilku dniach przebywania w Blackwater Park z sir Percivalem, domyśliłam się już była dlaczego ją poślubił.

— Zawody moje i rozczarowania — ciągnęła dalej — rozpoczęły się prędko. Pierwszego doznałam w Rzymie nad grobem Cecylii Metelli. Jasne, lazurowe niebo, poważne ruiny, myśl, iż pomnik ten przed laty wybudował małżonek drogiej pamięci swej małżonki, wszystko to usposobiło mnie tkliwiej niż dotychczas dla mojego męża: „Czy wzniósłbyś dla mnie podobny nagrobek — spytałam go. — Przed ożenieniem mówiłeś, że mnie kochasz serdecznie, a jednak, od chwili naszego ślubu nie powtórzyłeś mi tego ani razu...“ Nie dokończyłam, Marjanno: on nie patrzał na mnie wcale. Zasłoniłam się woalką, nie życząc sobie, aby dostrzegł łez w moich oczach. Sądziłam, iż na słowa te nie zwrócił uwagi, lecz okazało się, że je słyszał. „Wracajmy — rzekł i pomógłszy mi wsiąść na wierzchowca, wskoczył na swego: „Jeśli ci wzniosę nagrobek — mówił ze śmiechem — uczynię to w każdym razie za twoje własne pieniądze. Ciekaw też jestem, czy Cecylia Metella była bogatą i kto zapłacił za jej grobowiec?“ Nie odpowiedziałam na tę cyniczną uwagę: płakałam pod zapuszczoną woalką. „Oh! wy, kobiety — mówił — pragniecie nieustannych komplementów i czułości. Wyobraź sobie, że wylałem u twoich stóp cały repertuar czułych słówek, i nie nudź już mnie więcej.“ Nie domyślał się na[illegible] ność [illegible] oczy [illegible] nie o[illegible] szczę wspomnienie szczęśliwych dni, gdy kochaliśmy się skrycie. Jest mi ono osłodą i pokrzepieniem. Gdybyś była przy mnie, zdołałabyś może sprowadzić mnie z tej niebezpiecznej drogi. Wiem, że godna jestem potępienia, lecz Marjanno, nie sądź mnie zbyt surowo.

Musiałam odwrócić od niej twarz zapłakaną.

— I jakiem prawem mogę się sądzić? — odparłam. — Czyż cierpiałam tyle, co ty?

— Myślałam o nim — mówiła, tuląc się do mnie — marzyłam po nocach, gdy Percival pozostawiał mnie samą i szedł pomiędzy aktorki. Wyobrażałam sobie, jak odmiennie ułożyłoby się moje życie, gdyby Bóg obdarzył mnie ubóstwem i gdybym została jego żoną. Widziałam się w prostej wełnianej sukience, krzątającą się w domu, podczas gdy on zarabiał na nasz chleb powszedni. Za powrotem wybiegałam radośnie na jego spotkanie, zdejmowałam mu palto i kapelusz, zasiadaliśmy do stołu, na który podawałam przyrządzone własnoręcznie potrawy. Oh! mam nadzieję, iż nie jest nigdy tak smutnym i opuszczonym, aby myślał o mnie, tak jak ja myślałam o nim.

Oczy jej ze słodyczą i rozrzewnieniem obejmowały posępny krajobraz, jak gdyby w tych piaskach i bagnach widziała drogie sobie wzgórza Cumberlandu.

— Nie mów już o Walterze — rzekłam, zapanowawszy nad swemi uczuciami — O! Lauro! Oszczędź nam obydwu tej przykrości.

Powstała i spojrzała na mnie tkliwie.

— Wolałabym raczej nie wspomnieć już nigdy jego imienia, niż sprawić tobie chwilową bodaj przykrość.

— To dla twego własnego dobra — przedkładałam jej — gdyby cię twój mąż słyszał...

— Gdyby nawet mnie słyszał, nie zdziwiłby się wcale.

— Nie zdziwiłby się! — powtórzyłam. — Lauro! przerażasz mnie!

— Mówię prawdę — odparła. — Jak wiesz, przed ślubem wyznałam mu tajemnicę mojego serca, [illegible] uko[illegible] obecnie [illegible]

Zdrętwiałam. Ostatnie jej słowa zabiły we mnie resztę nadziei.

— Zdarzyło się to w Rzymie — ciągnęła dalej. — Byliśmy na małem zebraniu u znajomych sir Percivala, państwa Markland. Gospodyni domu, osoba niezwykle utalentowana, na nasze prośby, pokazała swoje rysunki. Wszyscy przeglądaliśmy je ciekawie; kilka moich odezwań zwróciło jej uwagę: „Zapewne rysujesz pani także?“ — spytała. — „Rysowałam dawniej — odparłam — lecz teraz zarzuciłam zupełnie ołówki“. — „Gdybyś zechciała do nich wrócić — mówiła pani Markland — mogę pani zarekomendować nauczyciela“. Chciałam skierować rozmowę na inny przedmiot, lecz pani Markland ciągnęła dalej. „Miałam rozmaitych nauczycieli, najinteligentniejszym jednak, najbardziej uzdolnionym był niejaki p. Hartright. Jeśli w pani obudzi się znowu zamiłowanie do rysunku, weź go koniecznie. Jest to młodzieniec skromny i bardzo dobrze wychowany, prawdziwy gentleman“. Przywołałam na pomoc całą siłę woli, bojąc się zdradzić rumieńcem lub pomieszaniem. W milczeniu nachyliłam się nad rysunkami. Gdym po chwili podniosła głowę, oczy moje spotkały wzrok sir Percivala i po wyrazie jego twarzy poznałam, iż odgadł moją tajemnicę. „Za powrotem do Anglii, zgłosimy się do pana Hartright — rzekł, patrząc na mnie badawczo — i sądzę, również, iż żona moja go polubi“. Położył taki nacisk na te ostatnie słowa, iż oblałam się rumieńcem, a serce zamarło mi w piersiach. Wyszliśmy wcześniej od innych. W powozie milczał uporczywie, lecz gdy znaleźliśmy się w naszym apartamencie, zamknął drzwi na klucz, brutalnym ruchem rzucił mnie na krzesło i opierając ręce na moich ramionach, mówił: „Od owego dnia, w którym uczyniłaś mi to zuchwałe wyznanie w Limmeridge House, postanowiłem dowiedzieć się, kto jest owym wybrańcem, i oto wyczytałem nazwisko jego na twojej twarzy. Wybrańcem tym, jest twój nauczyciel rysunku, a nazwisko jego: Walter Hartrigt. Pożałujesz tego, i on żałować tego będzie aż do ostatniego tchnienia. A teraz możesz iść do łóżka i marzyć o nim, ze śladami mojej szpicruty na plecach.“ Ilekroć rozgniewa się na mnie, z drwinami lub groźbą czyni zawsze wzmiankę do owej tajemnicy, którą zrozumiał po swojemu. Nie w mojej mocy go przekonać, ani też zmusić go do milczenia. Zdziwiłaś się dzisiaj, gdy oświadczył, iż nie pozostawało mi nic innego, jak go poślubić. Na przyszłość bądź przygotowana, że za każdym razem, gdy się rozgniewa, powtórzy mi to samo. Och! puść mnie, Marjanno, to boli!

Porwałam ją w objęcia moje, jak w kleszcze i przyciskałam do siebie, dręczona strasznemi wyrzutami sumienia.

Stawała mi przed oczyma, z niemą wymówką, blada twarz Waltera; odczytywałam w niej tę samą rozpacz, co wówczas w altanie, gdy okrutnemi słowy ugodziłam go w samo serce.

Moja to ręka odtrąciła go od ukochanej kobiety, rzuciła w obce kraje, na pastwę tysiąca niebezpieczeństw. (C. d. n.)

na polu walki krwi wydała na różne instytucje i urządzenia, których kraje rzeczone dawniej nie posiadały? Czyż miliony wydane na ufortyfikowanie różnych miejscowości, na strategiczne i inne koleje, na uniwersytet strasburgski, na pałac cesarski itd., miałyby być dla Rzeszy niemieckiej bezpowrotnie stracone? Kwestja pieniężna jest wprawdzie wobec kwestji zapewnienia pokoju drobnostką, ale i tę kwestję możnaby ostatecznie rozwiązać ku ogólnemu zadowoleniu. Alzacja i Lotaryngja są krajem bogatym, nieobarczonym długami, wielce produktywnym, więc nie byłoby dlań rzeczą trudną zwrócić miliony wydane w jego interesie".

Autor pragnie nawet zapewnić Niemcom korzyści, wynikające z bezpośrednich stosunków handlowych z Alzacją i Lotaryngją, ponieważ w zamian za uznanie neutralności krajów tych radzi stawić im warunek, aby nie występowały z niemieckiego związku celnego. Zanimby zaś wewnętrzne stosunki Alzacji i Lotaryngji tak dalece się ustaliły, iż bez obawy, iżby kraju tego powierzyć by można własnym jego mieszkańcom, mogłyby wojska niemieckie pozostać w kraju i zajmować dotychczasowe swe garnizony.

W końcu swej broszury zwraca się autor z gorącą odezwą do cesarza Wilhelma II., aby przez trwale ugruntowany pokój przywrócił jedność i pozyskał sobie w ten sposób sławę, wobec której zbladłyby setki najświetniejszych czynów wojennych.

Stambułow o polityce bułgarskiej.

Sprawa bułgarska przechodzi obecnie przez nowy, a bardzo ciężki okres trudności. Minister Stambułow znowu jest tym powołanym mężem stanu, który ma Bułgarję przez ten okres, wymagający nowych myśli i nowych cnót, przeprowadzić.

Podajemy dla tego za *New York Herald*'em dosłownie rozmowę jego, mianą w Sistowie z wysłańcem tego dziennika, jako streszczającą zapatrywania tego ministra na bieżące sprawy bułgarskie, a dozwalającą domyślać się planów jego dla ocalenia Ojczyzny z trudności.

Oświadczenie Stambułowa, dane korespondentowi *New York Herolda* w czasie rozmowy z nim, brzmi jak następuje:

„Rząd Bułgarji nie ma zamiaru obrażające Portę przyspieszać wypadków. Jeszcze musi się zrobić kilka kroków, zanim zrzucimy z siebie ciasną zawisłość od Porty. Jest to moje prywatne zapatrywanie, że jeszcze sporo czasu upłynie, zanim będziemy mogli ogłosić naszą niezawisłość. Książę Ferdynand musi pozostać. Nie mogę nawet uwierzyć, żeby on kiedykolwiek pomyślał o opuszczeniu nas. Gdyby mu to kiedy przyszło na myśl, to przekona się, że nie może z honorem opuścić tego kraju. Jego upadek byłby odmiennym od upadku księcia Aleksandra. Jego nie mianowało jedno mocarstwo, ale wybrali go reprezentanci bułgarskiego ludu. Może być uprowadzony lub nawet zamordowany, ale dobrowolnie nas opuścić nie może nigdy. Jedno słowo do sprawy Panicy, która w ogólności została niezrozumianą. Był on bez wątpienia rycerskim oficerem, przy świetnych swych wojskowych przymiotach, mógł sam sobie szybki awans utorować. Ale przed trzema laty otrzymałem niezbite dowody, że Panica utrzymuje korespondencję, prowadzącą do zdrady stanu z reprezentantami [illegible] w Konstantynopolu. Wezwałem go do siebie i pokazałem przychwyconą kor[illegible] Rozpłakał się [illegible] upewniał o swej niewinności.

„Ja rozkazałem uwięzić Panicę, a [illegible] podpisał. Przytem nie zachowałem się wcale, jak to opowiadano, jako policjant. Dowiedziałem się jak wielkie sprzysiężenie było zamierzone, wziąłem więc całą sprawę w swoje ręce i nie zawierzyłem nikomu. Faktem jest, że Panica tylko dobywał kasztany z ognia i był narzędziem niebezpiecznych ludzi. W Bułgarji istnieje przysłowie: „Jeśli chcesz przejść przez głęboką i niebezpieczną rzekę, to szukaj głupca, aby bród zbadał." No i w tej sprawie był Panica takim głupcem i głupotę swoją życiem przepłacił. Zresztą sądzę, że rosyjscy agenci spostrzegli teraz, że ich gra w Bułgarji skończyła się. Gdyby na wszystko przygotowanym wobec tak nieprzebłaganego wroga, sądzę, że przeniósł podstawę swego działania do Belgradu. Ja jestem tego mniemania, że najbliższe zaszachowanie dążyć będzie do uśmiercenia Serbji, aby uderzyła na nas. Rząd bułgarski i ja osobiście życzymy królowi Milanowi jak najlepszego powodzenia w jego odważnem przedsięwzięciu wystąpienia przeciwko rosyjskim tendencjom. Król Milan przystępuje do dobrego, ale niebezpiecznego dzieła. Sądzę, że Europa pozwoli, aby Serbowie pod dowództwem rosyjskich oficerów i uzbrojeni rosyjską bronią, wyruszyli przeciw nam.

„Jak skoro rosyjscy ochotnicy wesprą serbskie wojsko, to i my nie pozostaniemy bez przyjaciół. Ogólnym wynikiem tego byłaby bezwątpienia powszechna wojna europejska, w czasie której niechaj Bóg ochrania Bułgarję. My jesteśmy w stanie 200.000 ludzi w pole wyprowadzić i to tak dobrze uzbrojonych i tak dzielnych, jak kiedykolwiek tylko żołnierze być mogli. Nadto są Bułgarzy w Serbji i Macedonji, którzy nam przyjdą z pomocą".

Nowe projekta fortyfikacyjne Kongresówki.

Jenerał belgijski Brialmont stanowi dziś największą powagę w dziale sztuki wojennej odnoszącej się do fortyfikacji. Dziełko jego wydane w roku zeszłym „*Les contiers fortifiées*", stanowi pod pewnym względem epokę, a w każdym razie podniosło imię i znaczenie autora. W Rosji żywo się zajęto nowemi teorjami bojowemi Brialmonta, dotyczącemi fortyfikacji Rumunii. W Rosji też w sferach wojskowych od czasu śmierci jen. Totlebena, uważają Brialmonta za wyrocznię w materjach fortyfikacyjnych, a że sympatje tego jenerała mają się zwracać w stronę Rosji, opinje jego przyjmowane są w pomienionych sferach z tem większą ufnością, dlatego też ostatnie zdanie tego dzieła, co do ufortyfikowania Kongresówki, jest nietylko teoretycznie interesujące, ale posiada wartość praktyczną na szachownicy wojny.

Zdaniem tego jenerała-inżyniera, fortecowa obrona nie odpowiada już potrzebom obecnym i teraz najważniejszą jest pod względem strategicznym i taktycznym nie fortece pojedyncze, fortecowe czy [illegible], lecz t. zw. „ufortyfikowany rejon", to jest szereg fortec, położonych opodal fortecy głównej.

Niepodobna, pisze *Pet. Wied.*, nie przyznać, że teorja powyższa zawiera dużo wiele rzeczy słusznych i że w pewnych wypadkach winna być zastosowaną w praktyce. Wszakże i największe talenty nie są wolne od doktrynerstwa, a dowodzi tego najsnadniej krytyka, jakiej p. Brialmont poddaje nasze fortece i fortyfikacje, nieodpowiadające typowi „ufortyfikowanego rejonu", a przeto wymagające ulepszeń i zmian radykalnych. Dla obrony Królest. Polsk. — pisze generał belgijski — Rosja wzniosła cztery fortece: Nowogeorgiewsk, Iwangród (Demblin) i Warszawę nad Wisłą, a Brześć Litewski nad Bugiem. Trzy fortece z liczby tych czterech mają charakter czysto wojenny, mają silne garnizony, ale wobec różnicy przestrzeni, jaka dzieli każdą z tych fortec, nie tworzą one t. z. „rejonu ufortyfikowanego", bo wierzchołek trójkątu, który stanowią Nowogeorgiewsk, Iwangród i Brześć, ma perimetr o 450 kilom. Dla zorganizowania właściwego rejonu ufortyfikowanego trzeba, zdaniem p. Brialmont, ufortyfikować Warszawę, Iwangród i Siedlce, a wewnętrz tego trójkąta wznieść wielką fortecę-obóz o cechach czysto wojskowych. Zamiast Warszawy, lepiej byłoby nawet ufortyfikować na przestrzeni 15 kilometrów jaki inny punkt nad Wisłą, bo wówczas nie trzebaby żywić całej ludności miasta. Taki „rejon ufortyfikowany" pozwoliłby nietylko bronić skutecznie Król. Polsk., ale byłby zarazem świetnym punktem oparcia przy operacjach przeciwko Austrji lub Niemcom. Nadto należałoby przy przeprawach przez Narew i pod Goniądzem na Bobrze wznieść specjalne *têtes de ponts*, a wówczas ostatnia forteca byłaby świetnym punktem oparcia dla armii, idącej od Brześcia na Berlin i Królewiec. Czy rosyjska inżynierja uzna słuszność tych uwag, przyszłość przekona".

Socjalizm papiezki.

Półurzędowy organ Watykanu *Moniteur de Rome* podaje ocenę dzieła p. Fechenbacha p. t.: „Orędzie cesarskie". Z oceny tej możemy wyrobić sobie wyobrażenie o panujących w kwestji socjalizmu dążeniach kół papieskich i stosunkach politycznych w związku z tą sprawą będących.

Na wstępie, zaznacza *Moniteur de Rome*, że żaden okres historyczny nie może poszczycić się tak bogatą i tak uczoną literaturą socjalną, co koniec XIX stulecia. Czwarty bowiem wiek ery chrześciańskiej odznaczył się w dziedzinie umysłowej cudownem zlaniem się filozofii starożytnej z boską ekonomią chrześciaństwa, w trzynastem stuleciu położyła teologia scholastyczna swe piętno na całe wyższe życie chrześciaństwa; w piętnastym mamy odrodzenie; w siedmnastym dominuje klasyczna synteza starożytności pogańskiej i tradycji chrześciańskiej; na początku tego wieku tworzyła literatura polityczna i historyczna główny ton ruchu idei. Dzisiaj literatura socjalna pierwsze zajmuje miejsce. Literatura jest zwierciadłem i zarazem ogniskiem duszy pewnej epoki. Przybiera ona jej barwy i piętnuje ją następnie swem znamieniem. Ztąd pochodzi, że za naszych czasów najwspaniałomyślniejsze serca i najszlachetniejsze umysły zwracają się ku tej uprzywilejowanej dziedzinie, tam to bowiem staczają się wielkie walki dnia i wznosi się pracownia, w której tworzą się kształty przyszłości. Nic nie stwierdza lepiej żywotności i popularności kwestji społecznych.

W dalszym ciągu *Moniteur* stwierdzając, że orędzia cesarza Wilhelma wywołały z kolei nowy wybuch namiętności i zainteresowania się, przystępuje do samej oceny dzieła p. Fechenbacha. Pan Fechenbach jest szermierzem; założył stowarzyszenie katolickich i protestanckich konserwatystów dla studjów socjalnych. Pokonywany swego czasu przez księcia Bismarka, wydał on okrzyk radości, kiedy Wilhelm II. śmiałą ręką rzucił światu dar swój po wstąpieniu na tron. Głos jego ma znaczenie, gdyż jest on więcej, niż kompetentny i cierpiał za swoje socjalne wyznanie wiary.

W pięknej swej książce, mówi *Moniteur*, przypomina on zasługi Kościoła, Stolicy św. i katolików, którzy od 1848 roku, od dnia, w którym Mgr. Ketteler wygłosił pierwszą swą mowę socjalną w tumie frankfurckim, żądali opieki dla robotnika przy współdziałaniu Kościoła z państwem. Autor wyraża radość, że Wilhelm II przyswoił sobie ten program. Jet on dobry i może jedyny skuteczny. Autor jest przekonany, że jeżeli ten kierunek doktrynalny i ustawodawczy nie zostanie uwieńczony powodzeniem, wtenczas rewolucja szerzyć będzie w Europie mord i pożogę. Socjalizm jest nieprzyjacielem, ale zarazem także i kontrrewolucją; jest to nadmierna walka przeciw tamtej rewolucji, przeciw temu, co p. Fechenbach nazywa „procesem bezustannym wywłaszczenia słabego przez ruchomy wielki kapitał". Ognisko socjalistyczne może być wtenczas dopiero zgaszone, gdy się zagasi ognisko kapitalistyczne. Socjalizm nie jest demokracją socjalną. Ma on zbyt słuszne żądania. „Jeżeli — powiada p. Fechenbach — chce się zaspokoić je, trzeba usunąć monopol i panowanie wielkiego kapitału ruchomego i zapewnić prawo pracy zarobkowi płodów pracy; jeżeli się chce państwa zreorganizować i ocalić, należy wydać prawa przeciwko nadużyciom kapitału i dotyczące wzrastającego zmniejszania walorów fikcyjnych". Państwo powinno przedewszystkiem opuścić pole, na którem zrobiło materjalizmowi ustępstwa. Nie zdoła ono nigdy samo rozwiązać tego zadania, potrzebuje siły moralnej, naprawczej i odnawiającej. Kościół jest tą potęgą. Jako córa nieba musi być na ziemi wolną królową. „Jesteśmy oddani naszemu kościołowi, kończy autor, gdyż on to może odrodzić wszystko, przetrwa wszystko i odniesie zwycięztwo nad wszystkiem". Są to, powiada *Moniteur*, szlachetne i pełne dumy wyrazy. Widać, że autor jest przekonany, iż Kościół nosi w swem łonie zasady społecznego ładu z warunkiem, aby ludzie z sercem nieśli wszędzie święty płomień i aby katolicy przekazywali go sobie jako talizman Boski. Oto przyszłość. W naszych czasach ani nauka oddzielna, ani swobody polityczne już nie zapalają człowieka; gorżkie rozczarowanie, denerwujący pesymizm przechodzą jak śmiertelne tchnienie po jałowej powierzchni ziemi. Parlamentaryzm i systemy konstytucyjne są tylko czczemi formami. Jest to bankructwo rewolucji politycznej. Co jeszcze może rozbudzić dobrą iskrę w robotniku, co stanowi razem mękę i urok ekonomisty i chrześcianina, co bez zaprzeczenia tworzy tło wszystkich problematów obecnych: oto organizacja demokracji. Może się ona dokonać jedynie za pomocą stopniowego i odpowiedniego rozwiązania kwestji społecznej. Każdy okres ma swoje zadanie: naszem jest kwestja socjalna.

Jeżeli pod opieką Kościoła i kierownictwem Leona XIII. ci mężowie postępu w prawdzie chrześciańskiej zespolą swe usiłowania i zastosują do właściwości swego kraju, jeżeli katolicy z wiarą i odwagą wstąpią na to żyzne pole, wtenczas stronnictwo katolickie, spełniając swój obowiązek, odzyska miejsce zaszczytne i wpływ bez współzawodników.

Tu i owdzie znajdzie się opór, lecz nadchodzące lata usuną ostatnie uprzedzenia i zakorzenione złudzenia. Duch ludzki podniósł się; trzeba się poddać, — jeżeli się chce z tego korzystać.

Sprawy samorządu.

(Budowa drogi z Piwnicznej do Szczawnicy).

Na zaproszenie Wydziału krajowego odbyła się d. 22. pod przewodnictwem członka Wydz. kraj. p. Jędrzejowicza a przy udziale inżynierów, delegatów powiatów, reprezentantów obszarów dworskich, naczelników gmin okolicznych i prezydenta miasta Krakowa, jako reprezentanta Akademii umiejętności, właścicielki Szczawnicy, konferencja w sprawie budowy drogi z Piwnicznej do Szczawnicy. Dotychczas ze Starego Sącza udając się do Szczawnicy, potrzeba było odbywać podróż kołami przeszło 6 mil, obecnie zaś rozchodzi się o skrócenie jej prawie o połowę. Nie do Starego Sącza ale koleją do Piwnicznej dojeżdżanoby, a ztąd do Szczawnicy tylko 3 mile.

Konferencja owa po bardzo długiej dyskusji oświadczyła się za tą skróconą drogą i wyraziła życzenie, aby droga ta uznaną została za krajową, gdyby się to zaś stać nie mogło, uznano ją jako drogę gminną ważniejszą, subwencjonowaną przez fundusz krajowy kwotą 25 do 50%. Koszta budowy tej drogi wynosiłyby w przybliżeniu dwakroć zł., a utrzymanie roczne około 7.200 zł. Koszta budowy miałyby znaleść pokrycie w dobrowolnych ofiarach powiatów i gmin, w prestacjach obowiązkowych i w subwencji krajowej. Na razie gmina Piwniczna oświadczyła gotowość bezpłatnego odstąpienia w obszarze swym gruntu i dania całej potrzebnej robocizny; gmina Szczawnica wyżna uiszczać nadobowiązkową prestację wartości rocznej 472 zł.; gminy Szlachtowa, Czarna woda, Biała woda: dostarczyć na swoim obszarze bezpłatnie całą robociznę i kamień i grunta gminne odstąpić; p. Pławicki odstąpić na swojem terytorjum grunta potrzebne, dostarczyć kamień i wapno; obszar dworski w Szlachtowej 1.000 zł. w materjale; Akademja Umiejętności 3.000 zł. (w ciągu 3 lat), a Rada powiatowa nowotarska 1.000 zł. (w 3 latach) spłacić.

Koszta, niepokryte powyższemi ofiarami, obowiązkowemi do dróg gminnych prestacjami i dalszemi uzyskać się jeszcze mającemi ofiarami poszczególnych osób i obu powiatów, które to datki w razie budowania owej drogi jako gminnej przynajmniej 50% kosztorysu, t. j. około 100.000 zł. wynosićby musiały, podczas gdy wartość obowiązkowych prestacji i obecnych dobrowolnych datków tylko do 14.000 zł. dochodzi, otóż całą resztę tych kosztów ponosić miałby fundusz krajowy.

Budowa drogi miałaby być rozłożoną na lat sześć, ze względu na łatwiejszą w tym wypadku możność uzyskania dalszych corocznych przyczynków interesowanych powiatów, a oraz z uwagi, że i subwencja funduszu krajowego rozdzielona na dłuższy przeciąg czasu, w mniejszej przeto corocznej sumie z większą łatwością będzie mogła być osiągniętą.

Utrzymywanie sprawy całej w należytym toku, zwłaszcza rokowania ze stronami w celu nakłonienia ich do dalszych ofiar i czynienie potrzebnych kroków w Wydziale krajowym i Sejmie poruczono reprezentacji powiatu nowotarskiego.

Wybory [illegible] powiatowych.

W Kossowie wybrano prezesem p. Stanisł. Przybyłowskiego, wł. dóbr, zastępcą p. Józefa Soroczyńskiego, burmistrza w Kutach.

W Tarnobrzegu prezesem p. Zbigniewa Horodyńskiego, zastępca Zdzisława hr. Tarnowskiego.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 26. lipca.

* **Mianowania.** Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował praktykantów sądowych Kazimierza Józefa Bogdanowicza, Leona Bereźnickiego, Włodzimierza Józefa Rusina, Stanisława Kazimierza Górskiego i Bazylego Malarkiewicza, auskultantami sądowymi.

Rada szkolna krajowa zamianowała stałego nauczyciela Mikołaja Czemeryńskiego, w Worobijówce, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Kurowcach; tymczasowego nauczyciela Franciszka Czechowicza, w Pokropiwnie, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Pokropiwnie; tymczasowego nauczyciela młodszego Franciszka Ostaszewskiego, w Strzyżowie, stałym nauczycielem młodszym 3-klasowej szkoły etatowej w Strzyżowie: tymczasowego nauczyciela religii mojż. Abrahama Bera dw. im Rosenbluma (false Pommeranca) w Jarosławiu, stałym nauczycielem religii mojżeszowej w szkole etatowej 6-klasowej żeńskiej w Jarosławiu; tymczasową nauczycielkę Felicję Hanulównę, w Weryni, stałą nauczycielką szkoły etatowej w Weryni; tymczasową nauczycielkę młodszą Feliksę Kaszelewską, w Haczowie, stałą nauczycielką młodszą, zawiadującą szkołą filialną w Jabłonicy polskiej.

* **Awans.** Profesorowie gimnazjum w Jarosławiu Franciszek Wojnar, Józef Dziewoński i Romuald Robin, posunięci zostali do VIII. rangi.

* **W celu sprawozdania z czynności poselskich,** mam zaszczyt zaprosić szanownych panów wyborców z kurji większych posiadłości okręgu: Żółkiew, Rawa-Sokal, do Żółkwi, na dzień 10 sierpnia b. r. o godzinie 4½ po południu, w sali Rady powiatowej. *Stanisław Roswadowski.*

* **Ślub.** W Warszawie zawarty został związek małżeński pomiędzy znanym literatem p. Janem Komierowskim (Wacław Pomian), a panną Anną Burkatówną, współpracowniczką dzienników.

* **Nowa szkoła miejska na Pasiekach** została już wykończona i z początkiem roku szkolnego zostanie oddaną do użytku.

* **Nieszczęśliwy wypadek.** Wczoraj zawaliło się rusztowanie przy nowo budującym się domu przy ul. Gródeckiej l. 14. Z rusztowania spadło trzech murarzy, z których Marcin Ordyński złamał lewą nogę. Ordyńskiego odwieziono do szpitala, a przeciw przedsiębiorcy Harmatnikowi wdrożono śledztwo, gdyż jak się okazało, rusztowanie było ustawione z przegniłych belek.

* **Datki pieniężne** rozdzieli korpus weteranów wojsk. w dniu 31. lipca br. o godzinie 7. wieczorem pomiędzy biedne wdowy i pozostałe sieroty po zmarłych członkach tegoż korpusu, ku uczczeniu uroczystości zaślubin arcyksiężniczni Marji Walerji. Zapomogi otrzymają Eleonora Murzyniec 10 złr Karolina Karasińska 6 złr. Marja Maiger 6 złr. Julia Paszkiewicz 6 złr. Rozalia Rowian 6 złr. Katarzyna Ławryków 6 złr. Sieroty po śp. Franc. Heilu 15 zł. a sieroty po Marcinie Synowiec 5 złr. Razem 60 złr.

* **Pożar** wybuchł onegdaj w Radomyślu nad Czarną. Straż ogniowa dzięki pomocy ludności ograniczyła niebezpieczeństwo do spłonięcia dwóch domów.

* **Wściekły pies** przebiegł onegdaj do Świątnik, gdzie pokaleczył mnóstwo innych psów a i kilka osób.

* **Sprawa morderstwa Marji Wisnowskiej,** artystki dramatycznej, ciągle jeszcze zajmuje wszystkich. Wiedzą już, że zabójca jej, kornet huzarów pułku grodzieńskiego, Barteniew, otrzymał dymisję z wojska „dla familijnych stosunków." Rzecz prosta, pisze warszawski korespondent *Dziennika Pozn.* — że dymisja ta nie kończy wcale sprawy i ma tylko znaczyć, że Barteniew nie godzien dłużej jako zabójca pozostawać w szeregach wojskowych. Ale oznacza ona także i to, że Barteniew sądzony będzie łagodniejszem prawem, bo kryminalnem a nie wojskowem. Tym sposobem przez tak dowcipną dymisję będzie i wilk syty i owca cała. Pułk bowiem huzarów grodzieńskich nie posiada już w swem gronie tak „miłego", jak Barteniew kolegi. Dalej będzie on sądzony jako cywilista i może wcale nie będzie karany, bo jak twierdzą tutejsi działacze, dopuścił się zabójstwa — zażywszy znaczną ilość opium. Za czasów mikołajewskich taki ptaszek, jak Barteniew, dawno już byłby osądzony i ukarany, a pułk dla przykładu byłby przeniesiony do Łowicza lub Sochaczewa. Dziś wszystko uchodzi, choć Barteniew spełnił morderstwo najohydniej i z taką zwierzęcością, że dreszcze człowieka przechodzą, a dla mordercy czuje się jak największą pogardę. Mówią tu głośno o tem, że po spełnionem zabójstwie Barteniew stawił się u pułkownika i oświadczył mu, że zabił rozmyślnie Wisnowską, sprowadziwszy ją podstępnie i umyślnie do wynajętego na ten cel mieszkania. Pułkownik kazał go aresztować i odebrać mu szablę; rewolwer wszakże mu pozostawił. W pół godziny dopiero odesłał go na odwach także z rewolwerem. I tam pozostawiono go przeszło godzinę samego, a następnie odebrano rewolwer. *Sapienti sat!* Teraz Barteniew osadzony został jako cywilista na Pawiaku, tj. w więzieniu śledczem, kryminalnem. W Warszawie bawił przed kilku dniami jego ojciec, obywatel z tambowskiej gubernii.

Pismom warszawskim nie wolno nic pisać o tej sprawie. Zakaz ten wydała cenzura i zakomunikowała go wszystkim pismom.

* **Z kolei państwowych.** Stacja Sichów, położona na szlaku Lwów-Stanisławów, która była otwartą dotychczas dla ruchu osobowego i pakunkowego, otwiera się z dniem 1. sierpnia br. także dla ruchu towarowego w pełnych ładunkach.

* **Fałszywe 10-reńskówki** pojawiły się licznie w Budapeszcie. Prawdopodobnie pojawić się mogą one i na lwowskim bruku, dlatego należy zwracać uwagę w przyjmowaniu tych banknotów, ponieważ falsyfikaty mają być łudząco podrabiane.

* **Loterja fantowa** i bal na cele dobroczynne odbędą się w zakładzie zdrojowo-kąpielowym w Iwoniczu w poniedziałek d. 4. sierpnia br.

* **Fasje czynszowe** na rok 1891 z domów położonych w obrębie gminy miasta Lwowa, mają być przedłożone administraji podatków do końca sierpnia b. r.

* **Zmarli.** Konstancja z Kulskich Filewiczowa, wdowa po urzędniku skarbowym, zmarła w Krakowie, w 68 r. życia.

W Ohladowie zmarł ks. Jan Kopczyński, gr. k. proboszcz w 51 r. życia.

— Z teatru. Dyrekcja zaangażowała do przyszłorocznej opery pannę Pawlikównę i p. Jeromina a nadto p. Chodakowskiego z Warszawy.

Dziś i jutro, odbędą się w teatrze lwowskim dwa ostatnie przedstawienia prestidigitatora p. Romana.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi d. 26. bm. o godzinie 12 w południe:

W ubiegłej dobie licząc od 12. godz w południe dnia 25 bm. do 12. godz. w południe d. 26. bm., mieliśmy wiatr co do kierunku przew. zachodni, co do siły mierny (2·0), niebo przew. zachmurzone, powietrze wilgotne (76% wilg. wzgląd.), opad nieznaczny.

Średnia temperatura w tym czasie była + 14·9°C, najwyższa + 19·0°C wczoraj po południu, najniższa + 9·0°C w nocy.

Uwaga: Dziś przed 12tą zaczął deszcz padać; rano była mgła i rosa.

Zniżka barometryczna 740—745 mm. znajdowała się w Finlandji; zwyżka 770 do 765 mm. w zatoce Biskajskiej; zniżka drugorzędna utworzyła się we Włoszech.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 godz. rano 763 mm Barometr idzie w górę.

Prognoza na 2 doby następne od 12. g. w południe d. 26. bm. do 12. w południe d. 28. bm.:

Wiatr będzie co do kierunku przew. zachodni, co do siły słaby (1—2); średnia temperatura w tym czasie podniesie się do + 16°C; stan nieba będzie zmienny; względna wilgotność powietrza bez zmiany; opad: deszcz chwilowy w dobie pierwszej - poczem się wypogodzi.

* **Jutro,** d. 27. lipca. św. Natalii P. — św. Kyryka.

— **Godnie uczynił** minister Kallay, stanowczo bowiem sprzeciwił się uchwale serajewskiej Rady gminnej, która postanowiła wystawić dlań pomnik. Kallay oświadczył, że dostateczną będzie dlań nagrodą, jeśli ludność uzna, że rząd austrjacki pragnie jedynie jej dobra.

Na mocy rozporządzenia Kallaya, zniesiono na wieczyste czasy dziesięcinę od wina.

— **Otwarcie zakładu Helclów** w Krakowie dla kalek odbyło się we środę 23. b. m. Aktu poświęcenia budynku i kaplicy dokonał ks. kardynał Dunajewski w licznej asystencji duchowieństwa i przy współudziale przedstawicieli władz miejscowych oraz zaproszonych gości. Budynek wzniesiony kosztem 560.000 zł. mieści 250 łóżek a ilość ta może być podniesiona do liczby 300. W osobnem zabudowaniu umieszczono pralnię, a obok oborę i budynki gospodarcze, połączone z głównem zabudowaniem korytarzami. Długość frontowa budynku głównego zwrócona do ulicy „Helclów" wynosi 94 metrów, a długość bocznych skrzydeł, po 80 metrów. Obszar gruntów zajętych pod budowle wynosi 4.700 metrów kwadratowych. Zakład cały oświetlony gazem, zaopatrzono w łazienki i własny wodociąg, z którego pompują wodę za pomocą motoru gazowego o sile 2 koni.

Plany gmachu wypracował inżynier-architekta p. Tomasz Pryliński.

— **Cenzura warszawska.** O uroczystości Mickiewiczowskiej cenzura warszawska pozwoliła tylko każdemu pismu umieścić jeden telegram i jedną korespondencję. Naturalnie do tego musiały się zastosować. Tymczasem *Kraj* dwa numera zapełnił artykułami o Mickiewiczu i opisami uroczystości pochowania zwłok jego. Mówią tu, że jenerał Hurko pieni się ze złości o to na cenzurę petersburską i że podał wniosek do zarządu prasy w Petersburgu, aby *Kraj* przekazano do cenzurowania cenzurze warszawskiej. Być może, że stanie się wedle woli jego, bo szwagier jego Feoktistów jest zarządzającym wydziałem prasy w Petersburgu.

O cenzurze warszawskiej, o jej procedurze możnaby całe tomy pisać. Naprzykład, czy uwierzycie temu, że bardzo często cenzura skreśla całe artykuły żywcem i dosłownie tłumaczone z pism rosyjskich. Bardzo się to często zdarza, a wiecie jaki powód podaje tego cenzura. Oto — powiada — nie wiadomo, czy artykuł, który przepuszcza, nie jest karygodny i czy pismo rosyjskie, które go umieściło, nie dostanie zań ostrzeżenia — cenzura więc warszawska, jako niecenzurowanego artykułu przepuścić go nie może. Lękliwa ona do najwyższego stopnia a nie dziwię się temu wcale. Oprócz niej bowiem prowadzą *ex post* cenzurę jenerał-gubernator Hurko, dalej naczelnik żandarmów jenerał Brok a wreszcie policmajster Warszawy pułkownik Kleigels, wszyscy za pośrednictwem do tego z biura swego przeznaczonych urzędników. Czytają oni wszystkie pisma, anatomizują każdą myśl i wyraz a dostrzegłszy cokolwiekbądź podejrzanego, natychmiast swym przełożonym donoszą. Cenzura za przepuszczenie tego lub niedomyślenie się „wielce nielojalnych wyrażeń czy twierdzeń" otrzymuje „srożajszy wygowor" (najsroższą naganę). Otóż tego lęka się — bo za naganą idzie dymisja a urzędy w cenzurze są bardzo dobrze uposażone.

— **Nowy członek honorowy** Towarzystwa sławiańskiego. Zarząd tego słynnego rosyjskiego stowarzyszenia wzbogacił listę swych członków honorowych, mianując takowym deputowanego do Rady państwa austrjackiej posła czeskiego p. Vasaty.

— **160 wielorybów** ukazało się pod wzgórzem Hillswiek na wyspach Szetlandzkich. Większa ich część podpłynęła do wybrzeża, gdzie zestała przez rybaków zabita.

— **Pożar pociągu.** W pobliżu Kling's Will, w Ohio, zapalił się pociąg towarowy, wiozący między innemi 16 beczek prochu. Nastąpił wybuch i cały pociąg wyleciał w powietrze, przyczem wzniecił się też pożar w pobliskiej fabryce nabojów, która również w powietrze wyleciała. Nadto spaliło się kilka domów prywatnych. Dziesięć osób zostało zabitych a 30 ranionych.

— **Sofia** otrzyma w przyszłym roku kolej konną na przestrzeni 9 do 10 kilometrów, która połączy przedmieścia z centrum miasta. Wodociągi są już na ukończeniu a celem zaprowadzenia oświetlenia elektrycznego, rozpisała rada miejska licytację na podstawie kosztorysu obliczonego na 700.000 zł. Miasto zabudowuje się nadzwyczajnie lecz przeważnie na przedmieściach. Do szkół uczęszczało w ubiegłym roku 1900 dzieci.

— **Na egzaminach** uniwersyteckich wydziału prawniczego w Rzymie najbardziej się w tych dniach odznaczył młody rodak nasz, hr. Gwido Kulczycki.

— **Gazeta dla aresztantów** wychodzi od niedawna w więzieniu w Stillwater, w Stanie Minnesota. Nosi ona tytuł: *Prison Mirror* (Zwierciadło więzienne), a założona została przez zecera, który przez dłuższy czas odsiadywał karę w więzieniu. *Zwierciadło więzienne* ma około 4.000 prenumeratorów.

— **Wilki.** W gubernii mińskiej rozmnożone ogromnie, a stąd zgłodniałe wilki, napastują już nietylko bydło i owce, lecz i na ludzi rzucają się coraz śmielej i zuchwalej.

Kilka ofiar ludzkich stało się ich pastwą. Najpierw porwaną przez nich została 3-letnia dziewczynka, która wraz z kilku swemi towarzyszkami bawiła się w pobliżu pasącego się bydła.

Na krzyk pastucha inne dzieci umknąć zdołały, ta zaś najmłodsza potknęła się i upadła. W parę minut, już ani śladu dziecka nie zostało. Drugą ofiarą, również w pobliżu Rudni, była kilkunastoletnia dziewczyna, którą prawie z podwórza wilki porwały. Zdołano ją wprawdzie wyrwać z pod zębów wilczych, ale strasznie pokaleczona zmarła nazajutrz.

Nieco dalej dwie jeszcze dziewczynki po kilka lat mające, przez wilków pochwycone i poszarpane zostały. Kilku też mężczyzn dorosłych i dwie kobiety ucierpiały mniej lub więcej od zuchwałych napastników. Panika stąd ogromna między włościanami. Nikt pojedyńczo i bez uzbrojenia się w drąg lub kosę nie wychodzi z domu. Urządzone przez miejscowe gminy obławy, nie przyniosły pożądanych rezultatów. Zabito tylko kilkoro wilcząt.

— **Wypadek cholery w Paryżu.** Do szpitala Tenon zgłosił się 15. bm. 19 letni młodzieniec, nazwiskiem Karol Haillint, mechanik, ze wszystkimi objawami cholery, diarrją i wymiotami. Wkrótce stan jego był tego rodzaju, że dr. Faisons zarządził zupełne jego odosobnienie. Prefekt policji Loré zapytał zarząd szpitala, czy zachodzi tu wypadek *cholera nostras*, czy też cholery azjatyckiej. Nie można było dać odpowiedzi na to pytanie, gdyż dejekcje dano dopiero do analizy chemiczno-lekarskiej.

Park stryjski.

Dziwna rzecz, iż jeden z najważniejszych pierwiastków estetyki ogrodniczej, t. j. woda, w żadnym ogrodzie lwowskim uwzględnionym nie został. Toż ogrodu stryjskiego najniefortunniejszą stroną jest stawek przy wejściu. Przywiązując jak największe znaczenie do użycia wody w spacerowych ogrodach, tak ze względów estetycznych jak i hygienicznych, wyrazić trzeba zdziwienie, iż przy nadzwyczajnie pięknym, który — jak mało gdzieindziej — nadawał się do stosownego i w wielkim stylu użycia wody, tak nieestetycznie wypadła t. zw. sadzawka.

Kto się dobrze rozpatrzył w terenie, przyzna łatwo, że gdyby twórca ogrodu był chciał użyć wodę w formie górskiego potoku, wypływającego w wyższej części ogrodu n. p. z pod najwyżej położonej i najdalszej altany, to mógłby był małą ilością wody ogromne i piękne wywołać efekta. Cóż bowiem łatwiejszego, jak potworzyć szumiące niziutkie wodospady, a koryto strumyka wyłożone i zawalone kamykami mogło, udając górski kamienisty potok, bawić oko przechodniów, nawet gdyby tylko bardzo mała ilość wody szemrząc biegła ku dołowi.

Tam, gdzie teraz jest stawek, trzeba było znacznie spiętrzyć wodę i urządzić dla niej spad w głęboki jar barjerą ładną odgrodzony, p[illegible] ścianę z surowych kamieni wymurowaną, na [illegible] rejby w szczelinach, pomiędzy spadającemi [illegible] mieniami wody, rosły stawowe rośliny, jak pa[illegible] cie, mchy itp.

Nie chcą; — czy nie mogąc — wodę s[illegible] trzyć, można było urządzić w tem miejscu [illegible] siatkę wązkich brukowanych kanalików, łącząc się w piękny jakiś — a nawet symetryczny deseń. Sieć ta, z płynących strumyków utwo[illegible] na, dałaby miejsce na urządzenie mnóstwa w[illegible] pek różnej wielkości i różnego kształtu, k[illegible] przepięknie kwiatami, formowanymi drzewkami, i różnobarwnymi krzewami ubrane, niezwykleby estetyczne na patrzących z góry wywierały wrażenie. Obecnie istniejąca sadzawka jest niemożl[illegible] Nienaturalnie pokręcony rysunek brzegów

bardzo brzydki wysepki, w wysokim stopniu pretensjonalny, brudna stojąca woda, wszystko to razem bardzo brzydkie.

Oprowadzający mnie Lwowianin (n. b. człowiek bardzo wykształcony i technik) mówił, iż powyżej ogrodu położone grunta są wilgotne i mają rok cały dużo zaskórnej wody. Sądzę, iż drenując te grunta, można było uzyskać z drenów znakomitą ilość wody, a to z wielką korzyścią dla gruntów w ten sposób meliorowanych.

Rysunek ścieżek i plantacyj drzew i krzewów jest ładny, często nawet uderza prawdziwą oryginalnością i nie trzyma się szablonowych wzorów książek ogrodniczych. Łuki są szeroko zakreślane, mało gdzie ostrzejszy załom, a łączenie ścieżek — rzecz nader trudna — umiejętne i prawie zawsze bardzo miłe dla oka. Ale że nic doskonałego na świecie — i tu są małe ale, które podnoszę tem bardziej, że małe te usterki nader łatwo usunąć.

Zarzuciłbym ścieżkom zbyt silne gdzieniegdzie spady. Rzecz to niewątpliwa, że ogród miejski musi być tak zakładanym, aby i człowiek starszy i nie zbyt silny mógł się przechadzać. Najsilniejsza pochyłość 8 ctm. na 1 metr długości przenosić nie powinna. Buttes Chaumon w Paryżu, teren bardzo urwisty i podobny nieco do Stryjskiego Parku, ma spady — jeśli się nie mylę — 7 ctm. na 1 metr długości, w ścieżkach mających najsilniejszą pochyłość. Czy możliwem, aby astmatyk, lub chory na nogi, mógł się wdrapać ścieżką, która zaraz od wejścia prowadzi na prawo w gaik brzóz i świerków? Należy tak strome ścieżki przerobić koniecznie w schody szerokie, o wysokości schodów 15 ctm., z częstemi szerszemi przestankami. Wymaga tego wygoda ludności miasta.

I co do plantacyj miałbym nieco do zarzucenia. Plantacje są w większych partjach, tworzących laski, zbyt monotonne z dwóch powodów. Najprzód za płytkie, mało wyraziste są wcięcia, względnie wypukłości w kształtach tych gaików. To co Niemcy nazywają *Einbuchung* jest niezbędne, aby gra światła na trawnikach i pomiędzy drzewami była efektowną. Takie wypukłości, przy dłuższej linii plantacji ciągłej drzew po nad ścieżkami, muszą być bardzo wybitne i znaczne — choć zawsze prawie zaokrąglone — inaczej tworzy się dla oka linia prosta, idąca równolegle lub skośno do ścieżki. A to nie jest ładne.

Powtóre monotonne są plantacje, gaiki w parku Stryjskim z powodu użycia do sadzeń zbyt jednostajnego zmięszania tych samych gatunków drzew w kilku partjach ogrodu, i z powodu zbytniej przewagi zwykłych świerków. Dziś posiadamy tak wielką ilość drzew i krzewów różniących się wybitnie między sobą w ulistnieniu, w barwie kwiecia, liści i kory, a to tak pomiędzy liściastymi, jak szyszkowcami, że jesteśmy popsuci, i żądamy, by każda grupa miała swoją harmonijną a charakterystyczną cechę. Słusznie jednak, by pewna jednolitość znowu i łączność była pomiędzy szczególnemi grupami, aby nietworzyć pstrokacizny symetrycznej, rażącej zawsze oko. Z tego też powodu powiem — nawiasem — że obsadzenie trawników symetrycznie klonami pstrolistnymi, jak to widziałem na jednej z ulic śródmieścia Lwowa, wydaje mi się nieudałem.

Nie podobało mi się w parku Stryjskim, że tyle altan, jednako po pagórkach zbyt widocznie wybudowano. Nie byłbym stanowczo budował altany umieszczonej najdalej od wejscia, ale byłbym tam zasadził grupę z kilku drzew (np. topól srebrnych Aremberga — nigdy siwych) a pod niemi ustawił ławeczki. Altanę, jeśli ją tam koniecznie miećby chciano, można było umieścić znacznie niżej, w jarze, w kształcie groty lub domku, otoczonego pnącemi roślinami, widzialnego z dołu z parteru — tylko w małej cząstce. Nie powinno się gloriet takich, jak ich jest kilka w parku, widzieć z jednego miejsca więcej aniżeli jedną; a nawet zbyt częste spotykanie altan i glorietek, choćby w części ukrytych bywa nużącem i jednostajnem.

Jeszcze jedna uwaga. Dla czego mają nieszczęśliwi posiadacze koni i powozów oglądać miejscami tylko długie, monotonne, zwarte ściany drzew (jak od strony cmentarza), lub symetrycznie wysadzoną bez końca ulicę, lub nareszcie ogród w takiej odległości, iż lunetyby trzeba aby coś widzieć? Dla czego nie można było, urządzić środkiem ogrodu drogi dla powozów i jeźdzców? W tem jak zrobiono w Stryjskim parku widzę dużo chińszczyzny, ale to podobno magistratu wola. Spacerujący mają miłą rozrywkę, gdy widzieć mogą, i jeźdzców i ekwipaże. Można przecież tak prowadzić drogi jezdne, że prochy i t. p. nie będą szkodzić tym, którzy zechcą spacerować a nie widzieć jeżdżących. To wyrzucenie jeżdżących ze środka wszystkich miejskich ogrodów widziałem przyznaję po raz pierwszy we Lwowie w tak radykalny sposób przeprowadzone.

Wejście do parku i skręty na ulicach domkami zabudowanych jest bardzo brzydkie i niewygodne. To jednak od ogrodnika nie zależy: może miasto zechce kiedyś o tem pomyśleć.

Czy uwagi moje zostaną łaskawie przyjęte przez tego, do kogo to należy — nie wiem. Gdyby nie piękność wyjątkowa terenu, gdyby nie widoczna wielka znajomość zawodu, zamiłowanie i smak wykwintny zakładającego, nie byłbym z pewnością robił uwag tych, tak bez ogródki. Ale wspaniała ozdoba miasta, zyskać tylko może, gdy szczerą krytykę wypowiadać będą otwarcie, a to *sino ira*, ci, którzy chcieliby jak największej świetności dla stołecznego miasta, a niekłamanego i bezwzględnego uznania dla zakładającego.

W. R.

Teatr, literatura i muzyka.

— Pani Zimajer wystąpi kilka razy w operetce w Krakowie, gdzie się zatrzyma w przejeździe do Zakopanego.

— Konkurs. Wydział „Czytelni akademickiej we Lwowie“, chcąc uczcić pamięć sprowadzenia zwłok Adama Mickiewicza do kraju, rozpisuje konkurs na pracę literacką, dotyczącą życia lub pism naszego największego wieszcza. W konkursie tym mogą wziąć udział słuchacze uniwersytetu lwowskiego, a prace nadsyłane winne wynosić nie więcej nad dwa arkusze druku. Praca uznana przez komisję konkursową za najlepszą, znajdzie umieszczenie w dorocznem sprawozdaniu Czytelni akademickiej i będzie uwieńczona nagrodą w kwocie 25 zł.

Biorący udział w konkursie mają utwory swoje najdalej do 15. października b. r. przesłać pod adresem prezesa Czytelni akademickiej ak. Ernesta Adama (Rynek l. 24) i oznaczyć je godłem, z dołączeniem koperty zamkniętej, tem samem godłem zaopatrzonej, a kryjącej imię i nazwisko autora.

— O Mickiewiczu zamieściła gazeta *Neue Züricher Ztg. u. Schweizerisches Handelsblatt* w numerach 183 i 184 bardzo ładny odcinek pióra rof. J. Kallenbacha, który podawszy główne daty z życia i charakterystykę wieszcza, podniósł szczególnie stosunek Mickiewicza i polskich emigrantów do Szwajcarji.

— P. Stanisław Lewandowski, artysta rzeźbiarz, zamieszkały w Krakowie, prosi nas o zaprzeczenie wiadomościom, zamieszczonym w niektórych dziennikach, jakoby miał zamiar przenieść się do Petersburga. P. Lewandowski pozostaje i nadal w Krakowie.

Dział ekonomiczny.

Z kolei państwowej. Z powodu znacznych robót koło mostu na Prucie, między przystankami kolei kołomyjskich lokalnych: kąpiele w Prucie i Wierbiąż niżny, zachodzi potrzeba począwszy od 1 sierpnia b. r. przez kilka tygodni przesiadać się i pakunki przenosić, albowiem roboty rzeczone wymagają zamknięcia toru. Tylko pociąg nr. 252 kursować będzie jak zwykle, t. j. bez przesiadania się. Po drugiej stronie mostu czekać będzie osobny pociąg, a podróżni przejdą do niego mostem rządowym, pakunki zaś zostaną przewiezione na zwykłych wózkach. Towary będą i nadal przewożone jak dotychczas.

Kółka rolnicze. Wskutek porozumienia się zarządu głównego Kółek rolniczych z prezesami Rady powiatowej i Rady oddziału Towarzystwa gospodarskiego, oraz reprezentacji m. Stanisławowa, odbyła się tamże narada pod przewodnictwem dr. Szydłowskiego, burmistrza miasta, i przy udziale delegatów zarządu głównego i wiceprezesa oddziału gospodarskiego p. Czołowskiego, na której uchwalono, że VII. walnem zgromadzeniem, które odbędzie się w d. 11. i 12. września b. r. zajmą się powołane powyżej instytucje miejscowe i połączą walne zgromadzenie z wystawą bydła i przemysłu domowego z tamtejszego i okolicznych powiatów.

Zarząd główny Kółek rolniczych na posiedzeniu dnia 22. bm. przyjął sprawozdanie delegatów swoich z uznaniem dla reprezentacji miasta i powiatu stanisławowskiego, które z gorliwością obywatelską podjęły się gościnnie przyjąć uczestników zjazdu, delegatów Kółek rolniczych, oraz uchwalił szczegółowy program walnego zgromadzenia i polecił prezydjum poczynić w tej sprawie odpowiednie zarządzenia.

Stan banku austro-węgierskiego z dniem 26. lipca br. był następujący: banknoty w obiegu 394,463.000 zł. (mniej o 5,651.000 złr. aniżeli poprzedniego tygodnia); zapas kruszcowy 244,148.000 (więcej o 128.000 zł.); portfel 142,065.000 zł. (mniej o 1,574.000 zł.); lombard 19,837.000 zł. (mniej o 2,693.000 zł.); rezerwa w banknotach 53,522.000 zł. (więcej o 5,573.000 zł.)

Taryfa strefowa. Z dniem 15. b. m. upłynął termin, do którego zarządy kolei prywatnych miały przedłożyć ministerstwu handlu propozycje dotyczące zaprowadzenia centowej taryfy strefowej. Koleje Karola Ludwika, Północna i inne, ze względu na to, iż taryfa strefowa obowiązuje dopiero od niedawna na kolejach państwowych, oświadczyły, że nie mogą jeszcze przedłożyć ściśle określonych wniosków i dlatego prosiły o przedłużenie pierwotnie oznaczonego terminu. Towarzystwo kolei Południowej wypracowało już poprzednio własną taryfę, opierając się na systemie dyferencjalnym i zastosowaną do odrębnych stosunków. Na linii busztyhradzkiej i osiecko-cieplickiej taryfa strefowa wejdzie w życie już 1. października. Natomiast czeska kolej zachodnia i czeska kolej północna wzbraniają się obniżyć taryfę osobową, powołując się na to, iż przeprowadziły już poprzednio jej redukcję.

Połączenie rosyjskich kolei południowo-zachodnich. *Presse* donosi: Rząd rosyjski przesłał w drodze ministerstwa spraw zagranicznych rządowi austrjackiemu zaproszenie do udziału w konferencji która ma naradzać się w kwestji dokonania połączenia rosyjskich południowo-zachodnich kolei pod Nowosielicą. Konferencja ma się zebrać w sierpniu w Kijowie. Jak wiadomo Nowosielica jest końcową stacją kolei lokalnej czerniowiecko-nowosielickiej, a przez jej połączenie z liniami rosyjskiemi, kolej Lwowsko-Czerniowiecka odniosłaby znaczne korzyści.

Powiatowa kasa oszczędności w Dolinie. (Rachunek za I. półrocze 1890). Stan bierny: Wkładki oszczędności (281 stron) 50.192 zł. 39 ct.; saldo odsetek 1132 zł. 77 ct., inne pobory 306 zł. 74 ct., razem 51 631 zł 90 ct.

Stan czynny: Pożyczki hipoteczne 14 402 zł. 95 ct., eskont 30.983 ct, zastawy 200 zł., gotówka do 30. czerwca 6045 zł. 95 ct., razem 51.631 zł. 90 centów.

Chwilowa sytuacja.

Sprawa ugody czesko-niemieckiej mimo nużącej pory nie zasypia na jedną chwilę. Wybór dr. Heinricha do rady szkolnej przez Radę miejską pragską, obniżył nadzieje doprowadzenia tej ugody do skutku aż do punktu zamarzania. Świeże rozporządzenia cesarskie, tyczące się podziału fakultetu teologicznego, obecnie istniejącego na uniwersytecie niemieckim w Pradze i skompletowania uniwersytetu czeskiego przez zaprowadzenie na nim także fakultetu teologicznego, odżywiło te nadzieje znowu. Zadowolenie bowiem z tego uzupełnienia wszechnicy czeskiej jest w sferach czeskich powszechnem, a jakkolwiek organ młodoczeski *Narodni Listy* utrzymuje, iż ustępstwo to przyjść musiało, i z winy li samego rządu wstrzymywanem było, nie mniej przeto uczucie zadowolenia stanowi poprawę moralnego usposobienia na korzyść ugody i podnosi ufność w skuteczność usiłowań Staroczechów u rządu.

Nie w dezercji wielu posłów staroczeskich do młodoczeskiego obozu, ani nawet w rozdrażnieniu Niemców przez „piekący policzek“ — mówiąc językiem *Narodnich Listów* — wymierzony im przez wybór dr. Heinricha, jako reprezentanta niemieckiego, leżą zawady nie do przebycia dla przeprowadzenia ugody w rzeczywistość. Mogą posłowie niemieccy co chcą dziś postanowić na konferencji, zwołanej przez ich przewódcę dr. Schmeykala do Pragi, a przeciw ugodzie oświadczyć się nie mogą. Przez podobne oświadczenie bowiem, zdradziliby interes państwowy austrjacki i sami siebie podkopali. Przy współudziale przeto szlachty historycznej i tych staroczeskich posłów, którzy pozostają wierni idei ugodowej, możliwem jest zawsze jeszcze przeprowadzenie prawodawcze konferencyjnych stypulacyj ugodowych — tych przynajmniej stypulacyj, których przyjęcie nie wymaga obecności w Sejmie trzech czwartych części posłów. Warunkiem przeprowadzenia ugody jest wzniesienie się rządu samego ze stanowiska formalnego, jakie dotąd w tej sprawie zajmuje, do wyższych na nią poglądów, do szerszego jej traktowania, do rachowania się z prądami uczuć ludowych i do powzięcia postanowień, odpowiadających nie martwym formułom biurokratycznym, lecz potrzebie państwowej, przy zachowaniu zasad konstytucyjnych. Zmiana ta, jaką sprawia w usposobieniu ugodowem, rozporządzenie cesarskie, co do treści swej doniosłości drugorzędnej, powinna być dla gabinetu obecnego podnietą do usiłowań na serjo, gdyż niewiele już pozostaje czasu do zebrania się sejmu czeskiego. Powinna mu być też przestrogą, bo po chybionem usiłowaniu skłonienia dr. Heinricha do ustąpienia, podniosła w Czechach moralną powagę rządu, która w owym czasie spadła na bardzo niski stopień.

Równie zmienną jak w Czechach, przedstawia się sytuacja spraw bałkańskich. Tylko, że ta ostatnia, uspakajając się nawet w jednej poszczególnej sferze, nie przestaje być krytyczną, a charakter ten krytyczny ma doniosłość nie lokalną— lecz europejską.

Chwilowo w Serbii zapanowało uspokojenie. Dwie strony nieprzyjaźne, gotowe rzucić się na siebie, zawarły co prawda, nie wiadomo na jak długo, przyjaźń. Król Milan i radykaliści, przy pośrednictwie regenta Risticza, podali sobie znowu dłonie. Podejrzenia Garaszanina, wyrażone w Paryżu, co do niekonsekwentnego zachowania się ex-króla, który już raz wydał władzę wrogom swoim osobistym radykalistom, sprawdziły się; i stronnictwo, którego Garaszanin jest głową — stronnictwo postępowe, pójdzie w bój pracowity, czysto konstytucyjny i parlamentarny, wolny od podejrzeń zamachowych, jakie rzucała nań w tej chwili solidarność z rozdrażnionym królem Milanem, broniącym rzekomo praw dynastji. Ceną nowego przymierza pomiędzy ex-królem a rządem radykalnym, jest potwierdzenie przez teraźniejszy metropolitalny konsystorz orzeczenia rozwodowego z Natalią Keczko, wydanego przez konsystorz dawny, za panowania samego Milana. Dziś, przywrócony metropolita Michał, dał swoje najwyższe potwierdzenie rozwodowi. Osobistość pensjonarjusza rosyjskiego, metropolity Michała, i pośrednictwo regenta Risticza w tej sprawie pomiędzy konsystorzem a rządem, świadczą dostatecznie, że sprawa została załatwioną z wiadomością i pod protektoratem Rosji, a niezadowolenie wyrażone jakoby metropolicie przez posła Persiani, jest platoniczną grzecznością dla biednej ex-królowej, opuszczającej ponownie Serbię.

Jakiekolwiek inne środki zostały użyte dla złagodzenia króla Milana i zażegnania przedwczesnej burzy wewnętrznej w Serbii, faktem jest, że w tej chwili nie grozi tam wybuch, a Serbia, jako czynnik polityki bałkańskiej, nie przestała być przeto wszakże narzędziem widoków rossyjskich. Przeciwnie. Wobec Turcji i Bułgarji najdzielniejsze świadczy jej teraz usługi, jak to dowodzą depesze, tyczące obsadzenia katedr biskupstw bułgarskich i zatargu o zamordowanie Marinkowicza.

Dziś cała waga i uwaga Rosji zwróconą jest na wywołanie rozruchów w Bułgarji. Przyjazd księcia Ferdynanda do Sofii, zapowiedziany na dzień 6 czy 7 sierpnia, nie nastąpi bez przeszkód. — Mimo zapewnień najbardziej autentycznych o spokoju zupełnym w Bułgarji,— w Bukareszcie cała publiczność jest przekonaną, że lada chwila zajdą tam ponowne krwawe próby rozruchów — a wyjazd posła rosyjskiego Chitrowo do Rosji, jaki ma w tych dniach nastąpić, uważa dziennik junimistyczny *Constitutionolulu* za termin tych niespodzianek, opierając się, jak powiada, nietylko na stałym precedensie, że zawsze i stale tak bywało, ilekroć wypadki kierowane z Bukaresztu wybuchały za Dunajem lecz także na informacjach dodatnich.

Ze sfer kompetentnych otrzymujemy wiadomość, iż Senat uniwersytetu lwowskiego, w poparciu sprawy założenia fakultetu medycznego wysłał w tych dniach do ministerstwa oświaty memorjał, popierający wnioski fakultetu filozoficznego i przyjmujący je za swoje, a mianowicie:

1. systeminowania katedry anatomii ciała ludzkiego, z uwidocznianiem na okazach;
2. systeminowania katedry fizjologii, z histologią; a zatem także i wybudowania prosektorjum, na co właśnie Rada miejska przeznacza celem przyczynienia się 30.000 zł. i terren *gratis*, a Sejm niezawodnie, jak się wyraża, memorjał doda subwencję krajową.
3. nadać prawo składania I. rygorozum lekarskiego, komisji specjalnej, mającej zostać ustanowioną we Lwowie.

Biuro Reutera donosi ze Stambułu: Ambasador rosyjski wręczył Porcie notę, w której rząd rosyjski oświadcza, że ustępstwa sułtana w kwestji biskupów bułgarskich, są dla tegoż (!) poniżeniem. Żądania Bułgarji były jeno manewrem ku umocnieniu tronu ks. Ferdynanda, a powolność Turcji jest aktem nieprzyjaznym wobec Rosji, który może pociągnąć za sobą następstwa poważne.

Standard, organ torysowski, dowiaduje się z Petersburga (!) że w czasie wizyty ces. Wilhelma w Christianii, zastanawiano się tam nad ważnemi kombinacjami politycznemi i idea Wielkiej Skandynawii, złożonej ze Szwecji, Norwegii, Danii i byłych prowincyj szwedzkich w Finlandji, znów poruszoną została.

Według *Köln. Ztg.* wystosował rząd serbski do Porty ponownie notę stylizowana w tonie energicznym, w której żąda zadośćuczynienia za zamordowanie konsula Marinkowicza, a to w podwójnej formie oddania honorów sztandarowi serbskiemu przez wojska tureckie i udzielenia pensji wdowie po konsulu.

Z Belgradu donoszą do dzienników wiedeńskich, że w kołach stojących w bliskich stosunkach z rządem, obiega pogłoska, że rząd serbski zamierza, na wypadek, gdyby Turcja i nadal wzbraniała się dać satysfakcję za zamordowanie serbskiego konsula w Pristinie, odwołać Stojana Nowakowicza, serbskiego posła w Konstantynopolu.

Zmiany składu ministerstwa oczekują lada dzień w Londynie. W tym kierunku silna rozwinęła się już agitacja pod przewodnictwem Hartington'a i Chamberlain'a za ponownem wprowadzeniem lorda Churchill'a do gabinetu.

Telegramy „Gazety Narodowej“

Wiedeń d. 24. lipca *Pol. Nachr.* donoszą na podstawie autentycznych wiadomości belgradzkich, że sultan rozstrzygnięcie kwestji bułgarskich biskupów odłożył na później, z powodu przedstawień eukumeńskiego patrjarchy i synodu, prowokowanych do tego kroku przez Serbję i Grecję.

Sofia d. 26. lipca. Rozpowszechniona wiadomość o straceniu oficerów, podoficerów i żołnierzy w Sofii, Plewnie i Vraca okazała się zupełnie nieprawdziwą.

Przybycie księcia Ferdynanda jest tu oczekiwanem w ciągu czterech dni.

Gastein d. 26. lipca. Cesarzowa i arcyksiężniczka Marja Walerja odjechały rano do Ischl.

Bergen d. 26. lipca. Niemieckie okręta wojenne Hohenzollern i Irena przybyły tutaj. Cesarz udał się wczoraj na ląd, zakupił różne futra i wyroby złote. Obiega wieść, że jutro w południe odjeżdża do Ostendy, gdzie na jego przybycie czynią wielkie przygotowania.

Paryż d. 26. lipca. *Siècle* oświadcza, że parlament musi nieodzownie ustanowić ankietę, któraby zbadała stan floty i nadużycia zarządu marynarki.

Poseł rosyjski był obecny przy wjeździe powracającej z manewrów eskadry do portu w Cherbourgu.

Paryż d. 26. lipca. Chilijskie poselstwo doniosło o przywróceniu porządku w okręgach saletrzanych. Wiadomość o bombardowaniu okazała się nieprawdziwą. W Valparaiso przytłumiono niepokoje wywołane przez strejkujących. Ruch handlowy nie został przerwany.

Bruksela d. 26. lipca. Izba przyjęła 95 głosami przeciw jednemu, konwencję belgijską wsprawie państwa Kongo. Beernart powiedział, że Francja niepodniosła żadnych zarzutów i życzy sobie w Afryce równie dobrego sąsiedztwa z Belgią jak w Europie.

Belgrad d. 16. lipca. Artykuł dziennika *Videlo*, prawdopodobnie pióra Garaszanina, przedstawia powody do odnowionej działalności stronnictwa postępowego, zaznaczając, że wspomniane stronnictwo nie zamyśla wcale na teraz o dojściu do władzy: „ambicja tego stronnictwa — mówi *Videlo* — jest mniejszą, żąda bowiem tylko od Serbji, aby na „zewnątrz“ i w granicach kraju popierała interesa Serbów.“

Londyn d. 26. lipca. Izba gmin przyjęła 209 głosami przeciw 61 bil helgolandzki w drugiem czytaniu.

Londyn d. 26. lipca. Według wiadomości, przychodzących z New-Castle, przyjmują do służby w portach północnych, z powodu groźnego strejku tamtejszych marynarzy, marynarzy cudzoziemskich częstokroć za bardzo małem wynagrodzeniem.

Londyn d. 26. lipca. Izba niższa obradowała dalej nad billem helgolandzkim. Admirał Mayre i Alterey-Jones oświadczyli, że godzą się na układ. Leigton powiada, że nie może głosować za billem, jeśli go rząd nie zapewni, że koła wpływowe w południowej Afryce zadowolone są z ugody.

Rzym d. 26. lipca. Papież przyjmował posła pruskiego, który udaje się w podróż za urlopem.

Rzym d. 26. lipca. Dziennik urzędowy donosi, że minister marynarki przesłał księciu Czarnogóry złoty medal pamiątkowy za to, że dał pomoc dwom barkom włoskim koło Antivari.

Lizbona d. 26. lipca. Izba panów uchwaliła 6-procentowe podwyższenie wszystkich podatków, z wyjątkiem podatku od kuponów publicznego długu i podatku dochodowego.

Koburg 26. lipca. Książe Ferdynand przybył tutaj.

Konstantynopol 26. lipca. *Agence de Constantinople* twierdzi, że Rosja nie remonstrowała za pośrednictwem osobnej noty przeciw zamianowaniu bułgarskich biskupów lecz, że pierwszy dragoman rosyjskiego poselstwa w Konstantynopolu, Iwanow, zakomunikował wielkiemu wezyrowi treść depeszy Giersa w której tenże zaznacza, iż udzielenie beratow biskupom bułgarskim wygląda na popieranie nieuznanego rządu bułgarskiego i tem samem obraża uczucia rządu rosyjskiego, przeciw czemu tenże musi się zastrzedz — Patrjarcha ukumeniczny prosił wczoraj o audjencję u sułtana, która mu nie została udzieloną. Złożył więc swój memorjał, w którym ponawia oświadczenie, że biskupi bułgarscy są szyzmatykami i że kler bułgarski w Macedonii powinien nosić odrębne odznaki.

Nowy Jork d. 26. lipca. Wczoraj walczyły wojska rzeczypospolitej guatemalskiej wytrwale pod Coalepegua-Chicago. — Obydwie strony poniosły znaczne straty. — Twierdzą, że guatemalczycy wypędzili wojska rzeczypospolitej San-Salwador z Guatemali.

Wiedeń dnia 26. lipca godz. 1. min. 50 popołudniu. Akcje kredytowe —.—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 96·10. Akcje węgierskie Banku kredytowego 350·—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 157 30 Akcje Unionbanku 237·75. Akcje kolei Karola Ludwika 202·25. Akcje kolei Północnej 277·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 136 75. Losy tureckie 36·10. Akcje kolei Państwowej 235·75. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 229 75 Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 196·50 Losy komunalne wiedeńskie 146 75. Akcje Tow. tureckiego 120·75. Galic. oblig. idemn. 104·50. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 230 75. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 227·90. Akcje Bankvereinu 119·80. Rosyjski rubel papierowy 136·50.

$4^2/_{10}$% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 102·10. 5% renta węg. pap. 100·05. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 26. lipca. (Z Izby handlowej).

I. Akcje za sztukę.

	płaca	żądają
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	201·—	204·—
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	228·50	230·50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	295·50	298·50
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—

II. Listy zastawne za 100 zł.

	płaca	żądają
Banku hipotecznego galic. $4^1/_2$% los w 50 lat	98·50	—.—
" " " 5% " 40	101·40	102·10
" " " 5% wyl. 10%	107·30	108·—
Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 latach	99·—	99·70
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	100·65	101·35
" " " " 4%	98·—	98·70
" " " " 5% los. w 37 lat.	100·65	101·35
" " " " 4% los. w $41^1/_2$ l.	95·40	96·10
" " " " $4^1/_2$% los. w 52 l.	100·10	100.80
" " " " 4% los. w 56 lat.	95·—	95·70

III. Listy dłużne na 100 zł.

	płaca	żądają
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	58·—	61·—
" " " (d. 5%) $2^1/_2$%	49·50	52·50

IV. Obligi za 100 zł.

	płaca	żądają
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·20	104·90
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	92·70	93·40
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·75	—·—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·50	—·—
" " z r. 1883 $4^1/_2$%	98·40	99·10

V. Losy.

	płaca	żądają
Losy miasta Krakowa	22·25	24·25
Losy miasta Stanisławowa	27·—	30·—

VI. Monety.

	płaca	żądają
Dukat holenderski	5·38	5·46
Dukat cesarski	5·48	5·56
Napoleondor	9·18	9·26
Półimperjał rosyjski	9·50	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·32	1·42
Rubel rosyjski papierowy	$1·35^1/_2$	$1·37^1/_2$
100 marek niemieckich	56·50	57·—

Przyjechali do Lwowa

dnia 26. lipca 1890.

Hotel Francuski. Pułkownik Prawda z Wiednia. Ks. M. Ciechocki z Mogielnicy. Dr. Jaworski z Krakowa. C. Herling i W. Eisenstein z Wiednia. H. Kieszkowski z Krakowa. K. Winnicki z Turad. W. Wolfer z Wiednia. K. Bastgen z Romanowa. S. Joekl z Czortkowa.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

PODZIĘKOWANIE.

Dotknięty ślepotą, udawałem się do kilku lekarzy, którzy mi na razie żadnej ulgi sprawić nie mogli. Szczęśliwy przypadek sprowadził mnie do Wielm. dr. B. Gezanga, okulisty we Lwowie, który poradził mi operację i tę natychmiast wykonał. Dzięki biegłości i prawdziwie ojcowskiej opiece dr. A. Gezanga, odzyskałem w kilku dniach wzrok, a nie mogąc w inny sposób wywdzięczyć się należycie mojemu dobroczyńcy, pozwalam sobie na tej drodze wyrazić Wiem. dr. B. Gezangowi szczere serdeczne „Bóg zapłać“, polecając Go przytem wszystkim cierpiącym.

Dozgonnie wdzięczny

Bolesław Kowalewski,

zecer, członek Tow. weteranów polskich z r. 1863.

Pociągi kolejowe.

(Od 1. czerwca 1890.)
Według zegaru lwowskiego.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa:

2·28 po południu pociąg pospieszny;
4·20 rano pociąg osobowy;
8·30 wieczór pociąg osobowy;
7·20 rano pociąg osobowy.

Do Zimnowody-Rudna o godz. 4·20 po południu.

Do Podwołoczysk i Brodów:

4·11 po południu pociąg posp. z dworca głównego
10·35 wieczór pociąg mięszany " "
9·50 rano pociąg mięszany " "
4·20 po południu pociąg pospieszny z Podzamcza
10·49 wieczór pociąg mięszany "
10·01 rano pociąg mięszany "

Do Stryja:

5·50 rano posiąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Stróże, Ławocznego Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna;
10·20 przed południem pociąg osob. do Stryja, Chyrowa, Suchy;
8·45 wieczór pociąg osob. do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna.

Do Stanisławowa:

9·16 zrana pociąg posp. do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna.
4·30 po południu pociąg osobowy do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu;
10·16 wieczór pociąg osobowy do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy.

Do Bełzca:

8·03 zrana pociąg mięszany do Bełzca i Sokala.
2·29 popołudniu pociąg mięszany do Bełzca tylko w piątki.
4·43 popołudniu pociąg mięszany do Bełzca tylko we wtorki.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa:

4·03 po popłudniu pociąg pospieszny;
9·28 wieczór pociąg osobowy;
8·50 rano pociąg osobowy;
7·15 wieczór pociąg mięszany.

Z Podwołoczysk i Brodów:

2·20 po południu pociąg posp. na dworzec główny
3·15 rano pociąg mięszany " "
7·30 wieczór pociąg mięszany " "
2·10 po południu pociąg pospieszny na Podzamcze
2·53 w nocy pociąg mięszany "
7·16 wieczór " " "

Ze Stryja:

8·26 zrana pociąg osobowy z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Suchy, Chyrowa i Stryja;
3·36 po południu pociąg osobowy z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja:
12·08 w nocy pociąg osobowy z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróża, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa.

Ze Stanisławowa:

6·53 zrana pociąg osobowy z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa;
8·00 wieczór pociąg pospieszny z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa;
2·00 po południu pociąg osob. z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa.

Z Bełzca:

5·41 po południu pociąg mięszany z Bełzca i Sokala.
10·17 przed południem pociąg mięszany z Bełzca we wtorki i piątki.

Szczegółowy rozkład jazdy na szlakach c. k. kolei państwowych nabyć można w każdej stacji za opłatą 6 centów.

Pociągi sezonowe.

Z dniem 15. lipca b. r. wchodzą w życie na kolejach państwowych sezonowe pociągi kąpielowe, które umożliwiają bezpośrednią jazdę wprost ze Lwowa do Rymanowa, Iwonicza, Szczawnicy, Żegiestowa, Muszyny i Krynicy, pociągiem nr. 911, wychodzącym ze Lwowa o godzinie 5·50 minut rano. Z powrotem mają takowe bezpośrednie połączenie z pociągiem nr. 192 przyjeżdżającym do Lwowa o godzinie 12·08 minut w nocy (wedle zegaru lwowskiego).

Wyjeżdżając ze Lwowa o godzinie 5·50 minut rano (według zegaru lwowskiego) przyjeżdża tego samego dnia:

do Rymanowa . . . o godzinie 1·58 popołudniu
" Iwonicza . . . . " 2·10 "
" Starego Sącza (Szczawnicy) " 6·08 "
" Żegiestowa . . . " 7·14 wieczór
" Muszyny-Krynicy . " 7·34 "

Z powrotem wyjeżdżając:

z Muszyny-Krynicy . o godzinie 9·08 przedpołud.
" Żegiestowa . . . " 9·27 "
" Starego Sącza (Szczawnicy) " 10·32 "
" Iwonicza . . . . " 3·14 popołudniu
" Rymanowa . . . " 3·26 "

przyjeżdża się do Lwowa o godzinie 12·08 w nocy.

Przy tych pociągach wozy I., II. i III. klasy idą ze Lwowa wprost do Muszyny-Krynicy i napowrót.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Dr. Aleksander Vogel.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174.)